Ner 147. Kraków 1 Lipca — Sobota. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“
od 1go Lipca 1871

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

we Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 21.	złr. 10 50.	złr. 5 25.	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2 25.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU“** za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 30 czerwca.

Mówiono i pisano nieraz, dowodzono, że jedną z głównych przyczyn materyalnej pomyślności Francyi była oszczędność. Naród francuski jest oszczędnym: przymiot ten posiadały klasy zamożne i pracujące, nawet uboższe. Był on powszechny; zbytek zaś i rozrzutność, marnotrawstwo tylko wyjątkiem. Wyjątki zdarzały się zwłaszcza w Paryżu, ale prowincya, kraj cały odznaczał się oszczędnością. Utrzymywano, że we Francyi nikt nie wydawał rocznie wszystkich swoich dochodów: klasy średnie w przecięciu ani nawet połowy. Ztąd powstawały zasoby, które stanowiły jedno ze źródeł bogactwa francuskiego, w nich czerpały ciągle rządy, zwłaszcza napoleoński, przy każdej nowej pożyczce narodowej, z wielkiem podziwieniem Europy.

Tego przymiotu, którego — powiedzmy mimochodem — naród nasz w tylu innych przymiotach i wadach do francuskiego podobny, wcale nie posiada, i wynikającego zeń bogactwa, udowodniła najlepiej i niezbicie pożyczka przed parą dniami przez rząd Wersalski dokonana. Jeżeli po tylu klęskach, stratach, kontrybucyach, pożyczka dwumiliardowa z równą łatwością przyjść mogła do skutku, jak kilkusetmilionowa za najspokojniejszych i najpomyślniejszych czasów, czyż to nie dowodzi ogromnych zasobów majątku narodowego? Skoro zaś wypadki zatamowały ważne źródła dochodów z handlu, przemysłu i fabryk, z jakichże zasobów czerpać można było, jeżeli nie z tych, które nagromadziła oszczędność całego narodu? A o rzeczywistości tych zasobów Francyi świadczy, nietylko, że olbrzymia ta pożyczka odbyła się jak inne, to jest, że bióra dla niej tylko dla formalności otworzono i tegoż dnia zamknięto, nietylko, że mogła być wypuszczoną korzystnie dla skarbu, ale, że obce banki bardzo chętnie brały w niej udział, uznając bogactwo Francyi i mając zaufanie w jej zasobach. Pożyczka czerwcowa francuska jest dowodem, że kredyt Francyi jest niezachwiany; słusznie więc mówił Thiers o finansach: położenie jest trudne, ale nie rozpaczliwe.

Fakt ten zapisujemy nie z wielką przyjemnością, ale z wielką pociechą, jako symptomat i jako zadatek, że Francya w krótkim czasie podniesie się materyalnie. Nie wątpiliśmy zresztą o tem ani chwili. Ale to nie dosyć jeszcze, aby Francya odzyskała swoje właściwe stanowisko, aby zabrała głos w Europie, nad którego brakiem ubolewać przychodzi każdemu, kto w rozwoju ludzkości nietylko przypadek i ruch siły upatruje, ale opatrzną harmonię i panowanie prawa. Do tego stanowiska atoli Francya na drodze materyalnej nie dojdzie. Trzeba jej powrócić do swego powołania, bez chełpliwości i raczej bijąc się w piersi powtórzyć sobie dawne historyczne godło: *gesta Dei per Francos*. Trzeba się Francyi odrodzić moralnie czyli społecznie, co na jedno wychodzi, bo bez moralności nie ma społeczeństwa.

Radzibyśmy i bardzo, w tym kierunku odrodzenia według nas koniecznego dla Francyi, mieć tak pocieszający do zapisania symptomat, jak powyższy, który nas w sferze materyalnej zaspakaja. Lecz niestety, widzimy tylko ciągłe walki stronnictw o formę rządu, jak gdyby w tem leżało zbawienie narodu, a jest to tylko w istocie gra namiętności stronniczych. Nie spierają się tam nawet o zasady: przeżuwają się parodoksa, godne może dowcipu najlekszego narodu, ale niegodne tak ciężko nawiedzonej społeczności. Mamy wszakże nadzieję, że nacieszywszy się do syta igraszką słów, jakoto: „dawniej była monarchia z instytucyami republikańskiemi, a teraz będzie rzeczpospolita z monarchicznemi“, albo „gdy nie ma republikanów, trzeba zrobić rzeczpospolitę z rojalistów“ itp. przyjdą nareszcie Francuzi do przekonania, że forma rządu nie wydźwignie narodu z moralnego upadku, że tu nie chodzi o stronnictwo, ale o społeczność.

Ani w Zgromadzeniu narodowem ani w rządzie nie spostrzegamy dotąd zbawczego kierunku, to jest zwrotu do usunięcia przyczyn złego. Wszystko zmierza do wyszukania sprawców zbrodni dokonanych, do walczenia ze zbrodnią, jakby w niej leż ło źródło złego. Zrzucanie winy to na jednych, to na drugich, na nic się nie przyda. Zródłem złego jest obłęd, który społeczność francuską opanował Zbrodnia była tylko jego następstwem. Obłęd ten starać się wykorzenić, działając wszelkiemi sposobami moralnemi, prawodawczemi i ekonomicznemi, aby naród odwieść ze zbrodniczej drogi i sprowadzić do prawdy, do szanowania prawa i uznania konieczności władzy, nie za pomocą siły ale przekonania: oto zadanie, w którem dotychczas nie widzimy usiłowań. Zwłaszcza uderza nas walka ze zbrodnią, która, jakby tłem była obrad w Zgromadzeniu wersalskiem i osią czynności rządu Thiersa. O ile nam się zdaje, rząd każdy zbrodnię karać a z obłędem walczyć powinien.

Z pewną ciekawością braliśmy do ręki świeżo wydaną we Lwowie broszurę „Uwagi o polityce polskiej w Austryi“ przez Jerzego Czartoryskiego. Spodziewaliśmy się bowiem spotkać w niej dalszy ciąg poglądów federalistycznych, jakie przed dwoma laty w pierwszem swojem publicystycznem wystąpieniu „Przed sejmem“ wówczas poseł jarosławski obecnie poseł krakowski rozwijał. Jakoż zdawało nam się, że rzecznik federalizmu stosowną obrał chwilę, bo teorya jego od czasu tego zyskała wiele uznania, bo jej zwycięstwo zbliżyło się znacznie, bo kierunek obecnego gabinetu i stanowisko delegacyi polskiej zdaje się jej otwierać bramę.

Obszerniejsza od pierwszej broszura ks. Czartoryskiego zajmuje się przeważnie omówioną już zasadniczo teoryą, rozwija pogląd na politykę państwową i krajową od lat trzech, uzupełnia przeto w ten sposób pierwszą broszurę, ale nie wiąże się dostatecznie z aktualnością obecnego położenia. Nie wiele pożytku, więcej niesmaku wzbudzać może odświeżanie sporów klubów i improwizowanych stronnictw podczas sejmu 1869. Był to jeden z epizodów naszego rozbitego życia politycznego, mniej godny wspomnienia. Z poglądem autora na rozbicie, jakie wówczas zapanowało, zgodzić się nie możemy. Jest on przeciwnikiem koła pozasejmowego, a zwolennikiem stronnictw i klubów chociażby sztucznie formowanych. Dowiódł on z resztą tego czynem, bo federalista wziął udział w najbardziej po mamelukach antifederalnym klubie rezolucyonistów. Słusznie bardzo oświadcza się autor przeciw krępowaniu solidarnością w ogólnych zebraniach jak n. p. koła, a jest za solidarnością z wspólności zasad wypływającą. Mimo to wyznaje, że był za zorganizowaniem w klubie ludzi różnych stronnictw od stańczyków aż do demokratów patentowanych w Towarzystwie demokratycznem w celu obrony rezolucyi. Dziwi się obok tego, że u stańczyków, którzy nie byli uważani jako stronnictwo, ani nie tworzyli klubu, istniała solidarność, która „nie była napisaną w programie, nie była paragrafem gwarantowaną, ale po prostu ze wspólności wyobrażeń wypłynęła“. Otóż taka tylko solidarność, co ze wspólności wyobrażeń wypływa, zgodną jest z niezawisłością sejmu i posła, a solidarność nałożona, paragrafem przepisana, mniej zaiste w pełnem zebraniu koła zagraża, gdzie wszystkie żywioły się stykają, niżli w klubie niezwiązanym nawet wspólnością przekonań, o czem właśnie świadczy głos ks. Czartoryskiego.

Do tej niemiłej rekryminacyi spowodował nas autor poglądem swoim retrospektywnym, który następnie przeprowadza przez dwie sesye Rady państwa i dwa sejmy krajowe.

Z resztą z byłym członkiem klubu rezolucyonistów zupełnie zgodzić się musimy w pojęciu rezolucyi, którą nazywa „hasłem ledwie nie prowadzącem do ogólnego zamętu“. Nie uważa jej autor broszury „za alfę i omegę“, jak my jej nieuważamy za dogmat — ale twierdzi „że podaje ona zarysy konstytucyi krajowej, zarysy zmian konstytucyi państwowej“ — niemal podobnie jak my twierdzimy, że stanowi ona podstawę do układu między krajem a państwem.

Charakterystyka „odrębności politycznej“ również wydaje nam się słuszną. Jako federalista zgadza się autor „na organizacyę Austryi na podstawie odrębności w ogóle każdej indywidualności politycznej mającej wolę i siłę szafowania wewnętrznem swem gospodarstwem“ — ale jest przeciwny „stanowisku wyjątkowemu dla Galicyi w tak zwanej (mniej więcej scentralizowanej) Przedlitawii, stanowisku nie w monarchii ale obok monarchii“.

Nie będziemy przechodzić dalszych uwag krytycznych autora o ministerstwie hr. Potockiego, zachowaniu się naszej delegacyi, i sejmie 1870 r., który uważa za zupełnie bezowocny. Sytuacya wewnętrzna monarchii od wstąpienia hr. Hohenwarta radykalnie zaczyna się zmieniać, stanowisko przyszłego sejmu galicyjskiego należy jeszcze do zagadek. Ks. Czartoryski niezajmuje się najbliższej przyszłości zagadnieniami. Dorzuca kilka uwag o polityce naszej, kierunku uczuciowym i wychowaniu, świadczących o umiarkowaniu, ale zarazem o demokratyczno-liberalnych usposobieniach autora, co właśnie sprawia, że w swoich radach wpada w sprzeczności. Ostrzega przeciwko uczuciowości i „sądzi, że powstania co dwadzieścia lat powtarzane chybiają celu“ — „ale nie należy do tych, którzy na wskroś lękają się każdego powiewu ducha rewolucyjnego“, chociaż czuje, „że łatwo ganić powstanie, a trudno się wstrzymać od niego“. Podobnie z rad co do wychowania w rodzinach, matki do których zwraca się autor, niewieleby mogły skorzystać, bo w tych radach wikłają się frazesy tchnące wiedeńskim liberalizmem „o bezmyślnej pobożności“, od której chronić radzi, i o wpajaniu „poczucia religijnego o ile ono serce podnosi“ obok „pojęć liberalnych i świadomości postępu naszego czasu“.

Zgoła wolimy z autorem wrócić do federacyi, bo w tej równie jak w pojęciu kwestyi ruskiej prędzej się zrozumieć możemy, niż na polu zasad społecznych i moralnych.

Autor podnosi konieczność ugody z Rusinami na podstawie pamiętnego wniosku p. Ławrowskiego i kończy rekapitulacyą doktryny federalizmu, wszelako bez jej związania z obecną chwilą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 28 czerwca.

(×) *Dziennik polski* z 26 b. m. zamieścił naczelny artykuł pod tytułem „Kilka słów wszechnicy lwowskiéj“ z następnym dopiskiem redakcyi: „Jakkolwiek artykuł ten wywoła niezawodnie wielką burzę w naszéj galicyjskiéj szklance wody, nie wahamy się umieścić go, ponieważ zawiera uwagi zdaniem naszem nader trafne.“

Nie przesądzam przepowiedni, czy artykuł ten rzeczywiście wielką wywoła burzę, ale zapisuję fakt, że wywołał powszechne głębokie oburzenie. Jest to jeden z tych pocisków, złożonych z błota, żółci i nieuczciwości, których miotanie stało się pospolitą igraszką naszego dziennikarstwa, od których żaden najuczciwszy i najzacniejszy człowiek uchronić się nie może, a w których to właśnie praktyce *Dziennik polski* zdobył laury, wyróżniające go od wszystkich innych. Nie wątpię, że zwykłym trybem lada dzień pojawi się w wiedeńskiéj *Presse* korespondencya ze Lwowa tejsaméj treści, jak pomieniony artykuł, że tym sposobem na nowy szwank narażoną zostanie dobra sława człowieka uczciwego i zacnego, oraz ważna i doniosła sprawa krajowa. To zwłaszcza wkłada obowiązek rychłego sprostowania, któremu szanowna redakcya *Czasu* zapewne nie zechce odmówić miejsca, a za którego ścisłą sprawiedliwość i bezstronność wszelką biorę odpowiedzialność.

Artykuł *Dziennika polskiego* zarzuca ciężkie przestępstwa p. Z. profesorowi austryackiego prawa cywilnego z polskim wykładem w uniwersytecie lwowskim, a to głównie z powodu odbywających się właśnie egzaminów sądowych. Zarzucając mu w ogóle fałszywy kierunek naukowy, „predylekcyę do drobiazgowych kwestyj, nieprzewidzianych w teoryi a praktykom zupełnie nieprzydatnych,“ gani go szczególniéj za postępowanie przy egzaminach, przypisuje mu zwolennictwo osławionéj *Haarspaltereimethode*, stawianie pytań „bałamutnych i niejasnych w sposób urywkowy, jak gdyby w celu wywołania jak największéj konfuzyi,“ jednem słowem nieudolność i umyślne prześladowanie młodzieży, stronniczość, a wszystko w tym celu, aby zniechęcić młodzież do polskich wykładów, zmusić ją „do demonstracyjnego zapisywania się na wykłady niemieckie, albo do składania egzaminów w języku niemieckim.“ W ten sposób, według *Dziennika polskiego* p. Z. z towarzyszami odpowiedzialnym będzie za „niebezpieczeństwo, grożące instytucyi polskich wykładów na wszechnicy lwowskiéj, bo w razie ziszczenia zamiaru, objawionego przez wielu akademików polskich i wobec wykazów statystycznych, przekonywających o bezużyteczności utrzymywania katedr polskich, nic nie pomogą spóźnione reklamacye delegacye i dziennikarstwa.“

Otóż wszystkie zarzuty uczynione profesorowi Z. są niegodnem oszczerstwem. Profesor Z. znany jest jako człowiek nieposzlakowanéj uczciwości i sprawiedliwości, a zwłaszcza jako profesor i egzaminator sprawiedliwości tak bezstronnéj, że żadne wpływy, żadne prośby nie potrafią go spowodować do postępowania, niezgodnego z przekonaniem i sumieniem. Jako człowiek sumienny, profesor Z. czyni wymagania od uczniów, które mu nakazuje prosty obowiązek, dla tego jednak, że dopełnia swego obowiązku, nikt nie miał powodu uskarżać się na jego niesprawiedliwość. Profesor Z. nie przepuści przy egzaminie ucznia, który nic nie umie, a takiemu, który złożył egzamin z miernym postępem, nie da stopnia celującego, choćby o to najmocniéj był proszony, i choćby wiedział, że nieuwzględnienie tych życzeń wywoła przeciw niemu drugi taki niegodny artykuł, jak zamieszczony w *Dzienniku polskim* z 26 b. m. Profesor Z. jest wreszcie prawy jako człowiek wyłącznie nauce poświęcony, w niéj zamiłowany, znaczenie jéj pojmujący. Jeszcze raz, oszczerstwo, którego *Dziennik polski* dopuścił się względem prof. Z., jest w tym stopniu oburzającem, że każden uczciwy głos publiczny powstać przeciw niemu powinien.

Równie niegodną jest insynuacya, że postępowanie profesorów polskich na uniwersytecie wpływa na zobojętnienie młodzieży do nauki i do polskich wykładów. Jeżeli kto wpływa w tym kierunku, to głosy, jak powyższy w *Dzienniku polskim* zamieszczony. W odpowiedzi na przypuszczenia *Dziennika polskiego* odpowiem faktem znanym i autentycznym. Profesorowie Polacy dopełniają w ogóle sumiennie swoich obowiązków, do których należy także kontrolowanie współudziału słuchaczy, czytanie katalogów i podpisywanie frekwentacyj na podstawie zapisków katalogowych. Otóż to odstręczało niedbałą młodzież akademicką od zapisywania się na polskie wykłady, zachęcało ją do zapisywania się na wykłady niemieckie, z tego mianowcie powodu, że niektórzy profesorowie niemieccy wręcz oświadczali, iż katalogów czytywać nie będą.

Przeciwne postępowanie polskich profesorów, rygor, który usiłują zaprowadzić, uszanowanie nauki, które w młodzieży starają się obudzić, i rzeczywiście skuteczną walkę z lenistwem, z demoralizacyą młodzieży, nazywa *Dziennik polski* „pedantyzmem i niewyrozumiałością, które najmocniéj zniechęcają do nauki młode i wrażliwe umysły akademików.“ I zabierając głos w téj sprawie, *Dziennik polski* dla przypodobania się najpośledniejszéj części młodzieży, dla zyskania pochwały dzienników centralistycznych, które strawić nie mogą zaprowadzania polskich katedr na uniwersytecie lwowskim, rzuca umyślnie błotem obelgi na ludzi, którym należy się cześć i gorące poparcie wszystkich uczciwych obywateli kraju.

Nie jedyny to wypadek we Lwowie, nie pierwszy i nie ostatni. I nie wyjątek to w moralnem publiczności naszéj, zwłaszcza wyuzdanego dziennikarstwa naszego, usposobieniu. W rzeczach większych i mniejszych, w publicznych i powszechnych, w prywatnych i społecznych, co dzień, prawie co godzina spotkać się można z podobnemi objawami, które spowszedniały do tego stopnia, iż wywołując oburzenia, a czasami tylko sarkastyczną uwagę, rzadko kiedy powodują do wniesienia energicznego protestu, i które wreszcie doprawdy mogą patrzącego na to wszystko napełnić goryczą.

Wiedeń 29 czerwca.

Ostatni biuletyn z sfer rządowych o stanie układów czeskich opiewa, że przywódzcy czescy opuszczając Wiedeń, zostawili w ręku ministra swe warunki, pod jakiemi gotowi przystać na ugodę. Nam się zdaje, że biuletyn ten ma na celu zakryć prawdziwe położenie rzeczy. Czesi nie postawili swoich warunków, już od dawna znanych, a ostatniemi czasy znacznie zmodyfikowanych, lecz zawieźli do Pragi warunki ostateczne rządu, aby je tam oddać pod rozbiór i decyzyę stronnictwa narodowego. Nie mam powodu cofnąć moich doniesień: o dobrym rezultacie rokowań z Czechami wątpić nie należy, skoro już nawet *Vaterland*, organ najbardziej nieprzejednanych, dziś uważa wejście Czechów do Rajchsratu za możebne, lubo jeszcze mówi o Rajchsracie *ad hoc* i kładzie nacisk na potrzebę pozyskania stronnictwa konserwatywnego. Ci, co według *Vaterlandu* stanowią „stronnictwo konserwatywne“ w Czechach, są w oczach większej części opinii tutejszej „feudałami i ultrareakcyonaryuszami.“ Zwracamy uwagę na ciekawe zjawisko. Dzienniki liberalne biorą rządowi za złe, że się wdał w układy głównie z przywódzcami stronnictwa staroczeskiego, pomijając chwilowo młodoczeskie, którego głową jest Sladkowsky. *Vaterlandowi* zaś już stronnictwo staroczeskie nie wystarcza, dziennik ten upatruje koronę dzieła ugody w układach z stronnictwem „konserwatywnem.“ Większość tutejszych dzienników wolałaby układy z Młodo-Czechami, *Vaterland* z szlachtą historyczną, gabinet zaś obrał sobie drogę środkową i prowadzi rokowania z Staro-Czechami.

Jak donosi urzędowa *Troppauer Zeitung*, Cesarz przyjmując deputacyę niemiecką z Szlązka, która przybyła z protestem przeciw niby zamierzonemu podziałowi Szlązka i przydzieleniu jednej części do Morawy a drugiej do Galicyi, zapewnił ją, że podobnego zamiaru nikt nie objawił i że cała wiadomość była wymysłem owej prasy niepatryotycznej, która szuka zarobku w rozrzucaniu fałszywych wieści. Jeżeli Cesarz rzeczywiście użył tych słów, to one

---

Część literacko-artystyczna.

LIST ALEKSANDRA DUMASA

do Przyjaciela

O TERAŹNIEJSZEM POŁOŻENIU FRANCYI.

(Dokończenie).

Zdaje mi się jednak, mnie, który nie byłem w tym wirze, że nie tylko położenie nie jest tak zwątpionem, jak się na pierwszy rzut oka wydaje, lecz, że największe dobro, jeżeli będziemy umieli chcieć, może wyniknąć nie tylko dla nas, lecz dla całego świata, z próby, jaką przebywamy. Owa kryzys, którą wszyscy ludzie nieco zastanawiający się przewidywali tak dobrze jak ja, była zdaniem mojem (odłączywszy prywatne nie zasłużone cierpienia, które opłakuję i ubolewam nad niemi), była zdaniem mojem równie potrzebną jak nieuniknioną, i zniszczyła tylko to, co nie powinno było istnieć. Od czterdziestu lat już, od siedmdziesięciu lat może, od dwudziestu lat niezaprzeczenie, żyjemy tylko fikcyami, słowami, które nic w sobie nie zawierają, a dowodem tego, że od początku wieku rozbieraliśmy, zaczepiali, obalali wszystkie nasze instytucye, jakkolwiek tak silne i tak przez nas uznawane.

Wolność! fikcya ogłoszona w r. 89, stłumiona w r. 1804.

Sława wojskowa! ficya, która trwała lat dwadzieścia i pewnego dnia zgasła.

Konstytucya! fikcya inaugurowana przez dowcipnego króla, skradziona przez króla pobożnego, poszarpana w kawałki przez wzburzonych Paryżan.

Rząd parlamentarny i konstytucyjny! fikcya, której cały talent p. Guizota nie mógł zjednać trwałości, a którą zabił wystrzał z pistoletu p. Lagrange.

Rzeczpospolita 48 r.! fikcya, którą legenda napoleońska na swą korzyść wyzyskuje trzema temi słowami: cesarstwo to pokój; inna znowu fikcya, która nam sprowadza wojnę krymską, wojnę włoską, porażkę w Mexyku i klęskę Sedanu.

Głosowanie powszechne! fikcya, która nadaje trzem do czterech milionów osób nie umiejących czytać ani pisać, prawo wotowania na kandydata, którego nie znają, za poleceniem prefekta lub za radą dziennika, która daje 8 milionów głosów swemu monarsze, która mu je daje ponownie po 18 latach, a w 3 miesiące później pozwala unieważnić swoje głosowanie i wygnać swego monarchę przez mowcę szynkowego, dostojnego Gaudissara rzeczpospolitej, zszywając wszystkie dawne frazesa Dantona, aby zjednać odbyt swemu towarowi.

Opozycya! ficya regularna i systematyczna, która mówi przeciw, kiedy jest poza obrębem sprawy, która mówi za, ilekroć sprawę sobie przyswoi, która żąda powrotu książąt, gdy go cesarstwo odmawia, a odmawia go, gdy zastąpiła cesarstwo.

Naród francuzki! fikcya, która podporządkowuje 37 milionów osób sto piędziesięciu tysiącom Paryżanów zawsze niezadowolonych, zmieniających rządy w 24 godzinach i zawiadamiających prowincyę, że winna się poddać ich uchwałom, tak że prowincya znużona tem służalstwem, zakłada na krzyż ręce i patrzy na pożar i bombardowanie Paryża, mówiąc: ratuj się jak możesz.

Polityka dyplomacyi, przymierza, sympatye ludów, zręczność Napoleona! fikcye. P. Bismark śmieje się z tego wszystkiego. Kartaczówki, szaspoty, obozy chalońskie, wielcy jenerałowie, armia niezwyciężona, do Berlina! marsylianka, fikcye! P. Moltke przewidział wszystko, wszystko wyśledził, wszystko z góry pokonał. P. Favre chowa ustawy do kieszeni; p. Gambetta wyrzuca urzędników za drzwi, a p. Cremieux uwalnia morderców.

Zresztą równość i braterstwo, najśmieszniejsza i najstraszniejsza ze wszystkich fikcyj. Szukajcie ich pod gruzami ratusza i pod trupami zakładników.

I najniżsi słudzy owych fikcyj, ucinamy głowę Ludwikowi XVI, i wznosimy mu następnie pomnik ekspiacyjny, który później dozwalamy zburzyć.

Ogłaszamy Cezarem porucznika artyleryi, któremu dozwalamy umrzeć na wyspie angielskiej i którego popioły sprowadzamy z tryumfem na to, abyśmy zburzyli i znów odbudowali kolumnę.

Przyjmujemy szałem radości prawowitych książąt, których wypędzamy w dziesięć lat później pod pozorem, że nam obcemi bagnetami zostali przywróceni, a których ostatni potomek bez potomstwa, zaczyna wydawać nam się jako zbawiciel. I mogąc wybrać króla, bierzemy mieszczanina skromnego i dobrodusznego, którego nazywamy spłaszczoną gruszką w złośliwych naszych dziennikach, bękartem w naszych dziennikach poważnych, któremu pozwalamy uciekać fiakrem, gdyż nie chce strzelać na nas, a którego synów chcemy dziś powrotu, aby z nich uczynić deputowanych a może królów, tak się lękamy aby nam ich nie brakło.

I tak przyjmujemy rzeczpospolitę p. Flocona i p. Marasta, a lżemy ją wszyscy co wieczór w naszych teatrach, póki ostatecznie książę, którego nazywaliśmy idiotą za awanturę strasburską, głupcem za awanturę bulońską, którego widzieliśmy sądzonego i skazanego w Izbie parów, póki nie kazał wybrać się cesarzem głosom całej Francyi, Panował on przez lat 18 i został w 5 minutach zapomnianym, pogardzonym, wyklinanym za to, że pozwolił się wziąść w niewolę na polu bitwy, jak Franciszek I i król Jan.

A gdy p. Thiers żąda 24 godzin rozwagi przed wydaniem wojny Prusom, nazywamy go Prusakiem i chcemy burzyć dom jego; zostawszy pokonanymi, wybieramy go w 26 departamentach, a gdy mu dom zburzono, wotujemy milion aby mu go odbudowano, a teraz gdy nas ocalił, zapytujemy, jakby się go pozbyć można.

Dajemy na rzeź 30,000 synów naszych gwoli Gaudissarowi, to okrutnie! opłacamy pięcią milionami frazes p. Favra, to za drogo! i oskarżamy jenerała Trochu o zdradę, ponieważ nie chce nas oddać na rzeź do ostatniego, to bezrozumnie! wytrzymujemy oblężenie Paryża, jak bohaterowie i niepozwalamy zwycięskim Prusakom napić się szklanki piwa w kawiarni, a pozwalamy zajmować, łupić, podpalać Paryż nierządnicom, katarynkarzom, malarzom szyldowym, dziennikarzom zamtuzów, Włochom z la Valettte i Polakom z wszystkich krajów *).

A nakoniec wołamy w niebogłosy o powrót naszych wygnanych książąt, czyli mówiąc inaczej, oświadczamy wobec całego świata, że od lat 80 niewiemy, co robimy, że r. 89 jest nieporozumieniem, 1804 błędem, 1830 głupstwem, r. 1848 pomyłką, 10y grudnia roztargnieniem, 4y września ulicznictwem, że wszystko to się nie liczy, że był to żart i że znów zaczniemy od początku.

Na Boga! cóż to za lud! Pojmuję, że przeszkadza on innym i że Prusy upoważnione były przez nie zniszczyć go, do czego zapewne dojdą, gdyż są wytrwałe, dojdą, jeżeli nie postanowiemy dowiedzieć się wreszcie czego chcemy.

Dziś chwila lub nigdy. Położenie to przynajmniej tę nastręcza korzyść w swej srogości, że wzywa nas do uznania dawnych naszych błędów, do potępienia i skazania ich publicznie wyrokiem, dziękując

*) P. Dumas uległ tu w swym sądzie obłędom namiętności, dającej się tylko wyłomaczyć ogromem nieszczęścia. (*Red.*)

dowodzą, jaka się wyrobiła opinia w kołach najwyższych o tendencyach pewnej części prasy wiedeńskiej. W ogóle ci panowie w radzie miejskiej i w wydziale krajowym w Opawie nie są zapewne obarczeni pracą zbytnią, skoro na pierwszą lepszą brukową wiadomość o podziale Szląska uchwalają odrazu protesta, petycye i wysyłają deputacye do Cesarza. Nie zapominajmy — że to także środek agitacyi przeciw ministerstwu.

W Delegacyi węgierskiej hr. Beust odniósł zwycięstwo. Ze wszystkich mów tylko dwie zasługują na szczególną wzmiankę. August Trèfort, szwagier ś. p. Eötvösa, mówił przeciw *„L'Internationale“*, wzywając rząd do większego czuwania nad tem stowarzyszeniem. Baron Orczy, szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, w zastępstwie hr. Beusta, w odpowiedzi za interpelacyę w sprawie rzymskiej położył nacisk na zniesienie konkordatu, i dodał, że reszta co do uporządkowania stosunków między kościołem a państwem nie wchodzi „w zakres czynności ministerstwa wspólnego“. Jest to przestrogą dla lewicy Izby niższej Reichsratu.

Jutro na porządku dziennym w Izbie niższej sprawa emisyi renty na pokrycie niedoboru na r. 1871.

Paryż 24 czerwca.

-*i*- Wiadomości tak miejscowe jak zagraniczne zapowiadają najzupełniejsze powodzenie ogłoszonej przez rząd dwumiliardowej pożyczce. Powodzenie to przypisać będzie można nietylko korzystnym warunkom, jakie rząd pożyczającym ofiaruje, ale zarazem i ogólnemu zaufaniu w ekonomiczne siły Francyi, zdolne, pomimo rozstroju spowodowanego zagraniczną i domową wojną, podołać tym nowym a tak niesłychanie wielkim zobowiązaniom. W istocie, pierwszy to raz państwo udaje się do publicznego kredytu z żądaniem tak olbrzymiej sumy; wszystkie dotychczas zawierane pożyczki nie dochodziły nigdy nawet do miliarda; jeżeli więc dziś Francya dwa miliardy od razu pożyczyć może, wymownem to jest świadectwem ogromnego jej wewnętrznego bogactwa, a przy tem i zaufania, jakie rząd jej obecny ogólnie sobie zjednać potrafił. Niektórzy z tutejszych finansistów zarzucają rządowi, że utworzeniem 5% renty szkodliwie oddziała na rentę trzyprocentową, która normą prawie dla publicznych pożyczek się stała. Wzgląd ten nie uszedł zapewne uwagi rządu, i teoretycznie biorąc, najzupełniej jest słuszny; lecz rząd nietylko z teoryą ale i z rzeczywistością rachować się musiał, i z tej to przyczyny właśnie nową rentę pod znacznie korzystniejszemi warunkami dla pożyczających, aniżeli to dawniej miało miejsce, wypuścić był przymuszony. Po tak długim szeregu klęsk, które Francyę od roku spotkały, pożyczka ta jeźli się istotnie powiedzie, będzie pierwszym dla niej pomyślnym faktem, będzie zwycięztwem — jej kredytu. Rzecz to niemałej wagi w dzisiejszych zwłaszcza europejskich stosunkach.

Bez przesady powiedzieć można, że obecność Thiersa u steru rządu wiele się do pomyślnego rezultatu tej finansowej sprawy przyczyni. Jest to jedyny dziś wytrawny mąż stanu we Francyi, znający swój kraj doskonale, pojmujący jego potrzeby, i pracujący nie w widokach osobistych, ale w widokach ogólnej pomyślności narodu. Po za nim widać tu tylko ludzi stronnictw lub polityków à la Rouher, gotowych talent swój lepiej płacącemu zaprzedawać. Wszyscy też prawdziwi patryoci kupią się dziś około Thiersa, i w utrzymaniu jego u władzy jedyną rękojmię podźwignienia Francyi upatrują. Umiarkowani republikanie najszczerszemi są stronnikami tego męża stanu, który dziwnem zrządzeniem losów będąc monarchistą z przekonania, u schyłku życia republikanckiemu dziś rządowi przywodzi.

W obecnej agitacyi wyborczej republikanie umiarkowani jedynie szczerze i patryotycznie przemawiają; kandydaci do innych stronnictw należący mniej więcej zręczną frazeologią osobiste widoki swoje barwą publicznego dobra pokryć usiłują; ale najorginalniejszemi są wystąpienia bonapartystów. Jerome David w odezwie do wyborców departamentu Gironde powiada między innemi, że ponieważ służył krajowi w dniu pomyślności, tem bardziej więc służyć mu pragnie i w dniach niedoli. Baron Hausmann z nieporównaną odwagą występuje jako kandydat — w Paryżu. Wybór jego, jak powiada w liście otwartym do jednego z przyjaciół, byłby wymowną protestacyą przeciwko burzycielom Komuny. Takiemi to frazeologicznemi sidełkami bonapartyści na kandydaturę do Izby polują; spodziewać się jednak należy, że wyborcy pamiętni na fatalne rządy drugiego cesarstwa i na udział, jaki w nich obaj ci mężowie stanu przyjęli, zostawią ich na boku, i na reprezentantów swoich ludzi mniej słynnych ale szczerzej i uczciwiej kraj miłujących wybiorą. Cóżkolwiekbądź, bonapartyści bardzo się tu krzątać zaczynają: p. Rouher od kilku dni znajduje się już w Paryżu, a wczoraj ruiny pałacu Tuilleryjskiego zwiedzał. Pietri, były prefekt policyi, również ma tutaj przybyć; Granier de Cassagnac przechadza się po bulwarach; cała bonapertystowska klika się zjeżdża, i z pewnością z założonemi rękami siedzieć nie będzie. Legitymiści, zaślepieni chwilową przewagą swoją w Izbie, zdają się niewidzieć niebezpieczeństwa.

Słynny przegląd wojska na Longchamps powtórnie odłożonym został z powodu trwającej ciągle niepogody. Zdaje się, że już teraz całkiem nie przyjdzie do skutku; dla czego? powiedzieć trudno, tyle bowiem przyczyn najrozmaitszych podają. Aresztowania w Paryżu nie ustają; onegdaj blisko czterysta osób uwięziono; w niektórych częściach miasta policya co dni kilka robi ścisłe po domach rewizye. Ulicę Cardinet sześć razy już rewidowano.

Stary jenerał Waligórski nie został rozstrzelanym, i jest nadzieja, że może uwolnionym zostanie. Jenerał służył jako prosty gwardzista, żadnego stopnia oficerskiego przyjąć nie chciał, w chwili wejścia armii do Paryża od kilku dni złożony chorobą leżał w łóżku.

Aresztowany w domu, byłby zginął z pewnością, gdyby nie ta okoliczność, że jakiś jenerał, który znał go jeszcze z wojny krymskiej, poznał go przypadkiem i od śmierci uchronił. Jen. Waligórski nie opuścił gwardyi jedynie z biedy; wielu Polaków z tej samej przyczyny służyło Komunie. Znam osobiście takiego, który w ostatnich już dniach wstąpił do gwardyi, a to dla tego, że od trzech dni nic już nie jadł. W istocie, położenie wielu wychodźców w czasie rewolucyi marcowej było rozpaczliwe, i godziłoby się, aby sądy wojenne okoliczność tę uwzględnić chciały.

Z przyjemnością wyczytałem w *Czasie*, że p. Gierszyński rozstrzelanym nie został, jak to w jednym z listów moich podałem. Wiadomość tę miałem od osoby, która w leżącym na ulicy trupie p. Gierszyńskiego poznała; widocznie omyliła się, ale tylko co do nazwy, rozstrzelany bowiem był Polakiem z pewnością.

Wspomniałem wam już, że kandydatura p. Ludwika Wołowskiego postawioną została w Paryżu. Oto odezwa jego do wyborców:

Do wyborców departamentu Sekwany.

W strasznem położeniu sprowadzonem wojną domową i wojną zewnętrzną, sądziłem, że jest moim obowiązkiem przyjąć kandydaturę w wyborach 2go lipca.

Długie wyznania wiary nie przydadzą się na nic.

Znacie mnie oddawna; w r. 1848 byłem mianowany 134,000 głosami reprezentantem departamentu Sekwany w Konstytuancie; a w r. 1849 120,000 głosów odnowiło mój mandat do zgromadzenia prawodawczego. Karyera moja polityczna zakończyła się 2go grudnia 1851 r. Poświęciłem się całkowicie studyom kwestyj ekonomicznych i obronie wolności handlowej w prasie i na katedrze w konserwatoryum sztuk i rzemiosł.

Jeśli mnie obdarzycie waszem zaufaniem, popierać będę systemat porządku i spokoju publicznego, inaugurowany w Bordeaux, a świeżo potwierdzony w Wersalu, na gruncie utrzymania Rzeczypospolitej przyjętej światłem postanowieniem kraju. Wszyscy winniśmy się łączyć, aby ożywić w ten sposób pracę, handel, przemysł, produkcyę rolniczą, aby się podnieść z klęsk poniesionych i zbrodni, które zagrażały porządkowi społecznemu.

Paryż 19 czerwca 1871.

L. Wołowski,
profesor konserwatoryum sztuk i rzemiosł,
dawny reprezentant departamentu Sekwany.

Wiedeń 29 czerwca. Izba deputowanych prowadząc wczoraj daléj obrady nad nową ustawą o księgach gruntowych, załatwiła tylko § 31 téjże ustawy pomimo czterogodzinnéj dyskusyi. Paragraf ten odnosi się do nader ważnéj kwestyi, bo do kwestyi przymusu notaryalnego, która po raz wtóry jest powodem bardzo ożywionéj dyskusyi. Komisya, do któréj odesłano jeszcze raz ten paragraf pod obrady po odrzuceniu przymusu notaryalnego, uchwaliła przedstawić go Izbie bez zmiany, a zatem przywracając przymus notaryalny. Za przymusem notaryalnym przemawiali najznakomitsi prawnicy zasiadający w Izbie deputowanych jak Dr Herbst, Dr Sturm, Dr Rydzowski, Glaser, Hanisch, Cblumetzky i zastępca rządu szef sekcyjny Benoni. Przeciw przymusowi zabierali głos Dr Weber, Dr Blitzfeld, Fux i Brandstätter. Uchwalono § 31 zgodnie z wnioskiem komisyi, a zatem utrzymano przymus notaryalny.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych ukończono obrady nad ustawą o księgach gruntowych, i ustawę tę przyjęto, prócz tego uchwalono prawie bez dyskusyi ustawę o stopniu i pensyach urzędników przy bibliotekach uniwersyteckich, ugodę z Węgrami co do rozdziału podatków od przedsiębiorstw czynność swą na obiedwie połowy monarchii rozciągających, ustawę o pożyczce loteryjnej miasta Insbrucku, w końcu ustawę o koncessyi na kolej żelazną Eisenerz-Hieflau i Lilboch-Wies.

Żywszą dyskusyę wywołała tylko ustawa, mocą której ograniczono rekurs przeciw orzeczeniom sądowym w sprawach karnych i uregulowano kompetencyę sądów, co do traktowania podań o odłożenie kary, lub o ułaskawienie. Izba wyższa poczyniła w ustawie tej przez Izbę deputowanych uchwalonej pewne zmiany, które komisya tejże Izby obecnie przyjęła, dodała atoli jeszcze wiele ulepszeń. Rekurs nadzwyczajny dozwolonym przeto będzie przy wyrokach sądów wyższych, co do zbrodni i przestępstw, zapadłych tak co do winy jak i co do kary, o ile wymiar najwyższy tej ostatniej przez sąd przekroczonym został. Dr. Zaillner chciał, aby rekurs nadzwyczajny był także dozwolonym przy wykroczeniach z §§. 460, 461, 463, 464, wniosek ten jednak odrzucono.

Przyszłe posiedzenie Izby deputowanych w piątek, na porządku dziennym ustawa o kredycie 60 milionów. Wywoła ona zapewne ostatnie w tej sesyi rozprawy znaczenia politycznego.

— Wydział skarbowy Izby deputowanych zajmował się na ostatnim swém posiedzeniu petycyą o zniesienie stempla od gazet i inseratów. Sprawozdawca Dr. Klier podawszy treść petycyi do wiadomości wydziału, oraz szczegółowe wykazy o wysokości tego stempla, wniósł, aby wydział skarbowy oświadczył się w zasadzie za zniesieniem stempla od gazet i inseratów. Obrady dalsze odbędą się na przyszłem posiedzeniu wydziału.

— W Izbie wyższej przyjęto ustawę regulującą pensye nauczycieli w szkołach cwiczeń z seminaryami nauczycielskiemi połączonych i uchwalono na wniosek ministra wyznań i oświecenia, aby ustawa ta weszła w życie od 1 października b. r. Ustawę o urządzeniu i zakresie działania władz górniczych przyjęto na wniosek p. Mayera *en bloc*, podobnież dwie ustawy o kolejach żelaznych w Czechach. W końcu załatwiono bardzo wiele petycyj i wybrano komisyę mającą się zająć wstępnemi obradami nad projektem ustawy uchwalonej przez Izbę deputowanych o zabezpieczeniu podwyższonego stanu pokojowego 25 pułków jazdy. Wybrani zostali: hr. Falkenhayn, br. Gablenz, hr. Hartig, hr. Wrbna, br. Mertens, hr. Chorinsky, Arneth, hr. Mercandin i br. Ritter. Przyszłe posiedzenie Izby wyższej we wtórek; na porządku dziennym: drugi odczyt budżetu ustawy skarbowej na r. 1871.

— Delegacya węgierska rozpoczęła we środę rozprawy ogólne nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Już nadmieniliśmy onegdaj, że pierwszy zabrał głos del. Trefort. Monarchia potrzebuje pokoju, a skutków tej polityki pokojowej należy szukać w przyjaźni z Niemcami i Rosyą. Obawa zawiązku napowrót przymierza św. jest bezzasadną. W obu połowach monarchii panują stosunki konstytucyjne; można na jakiś czas konstytucyą sfałszować, ale jej obalić niepodobna. Intencye Prus względem Austryi uważa mówca za szczere, również Rosya skłonniejszą jest do pokoju niż do wojny. Polityka rosyjska jest za nadto realną, aby się oddawała planom fantastycznym, do jakich należy panslawizm. Z Włochami koniecznie utrzymać należy dobre stosunki, a kwestyą rzymską uważać za sprawę wewnętrzną Włoch, do której się Austrya mieszać nie powinna. Co się tyczy Turcyi, Austrya tak jak dawniej starać się powinna o jej utrzymanie.

Del. Zsedenyi nie zgadza się z polityką kanclerza jako niejasną i niepokojącą. Rezultat konferencyi czarnomorskiej, szczególniej zaś w sprawie Dunaju, wcale go niezadawalnia, gdyż rezultat ten jest dla Austryi zawstydzający, co się tyczy kwestyi rzymskiej, polityka kanclerza jest niestanowczą i niekonsekwentną.

Del. Gabryel Kemenyi; mówił o Francyi i jej polityce; sestemata jej rozmaite poddał ostremu rozbiorowi, i doszedł do wniosku, że upadek tego mocarstwa bynajmniej nie narusza równowagi europejskiej. Zgodnie z tém zapatrywaniem jest on zupełnie zadowolony z oświadczenia hr. Beusta, jakie tenże złożył w delegacyi Austryackiej.

H. Szecsen przemawiał głównie przeciw zarzutom Zsedenyiego co do kwestyi czarnomorskiej, która na konferencyi w Londynie rozstrzygniętą została odpowiednio do intencyi pokojowych monarchii austryacko-węgierskiej. Uwzględniono tak życzenia Rosyi jak Turcyi; że się także stało zadość życzeniom Austro-Węgier dowodzi okoliczność utrzymania europejskiej komisyi Dunaju. Dobrą należy prowadzić politykę na wewnątrz, a stosunki zewnętrzne coraz się stawać będą lepszemi.

Del. Fr. Pulszky odpiera twierdzenie jakoby co do polityki zagranicznej zachodziły różnice zdań między obu połowami monarchii, owszem panuje w ogóle i wszczególe jak najlepsza zgoda dająca się streścić w tych słowach: Przyjaźń z Niemcami, zgoda z Włochami, popieranie Turcyi, dobre stosunki z Rosyą.

Zastępca rządu bar. Orczy bronił polityki rządowej co do spraw zagranicznych, zbijając głównie zarzuty Zsedenyiego i powołując się na osiągnięty rezultat t. j. na utrzymanie pokoju. Zniesienie neutralności morza Czarnego nie było ideą zasadniczą traktatu paryskiego, lecz usunięciem traktatów wymuszonych na porcie i wprowadzeniem Porty do szeregu państw europejskich. Obie zasady zabezpieczono na koferencyi londyńskiej za zezwoleniem Rosyi. Między Turcyą a Rosyą nie przyszło do żadnego takiego zbliżenia, któregoby Austrya obawiać się miała. Następnie rozwijał mówca stosunki Austryi do Włoch, Rosyi, Porty i do sprawy rzymskiej zupełnie w duchu przemówienia hr. Beusta w delegacyi austryackiej.

Na tem ukończono rozprawy ogólne we środę, dzisiaj przystępiono do rozpraw szczegółowych i prawie bez dyskusyi przyjęto tytuł 1: Zarząd centralny i koszta informacyj politycznych 260,000 zł., tytuł 2: koszta dyplomacyi 952,853 zł., przy tytule tym domagał się Zsedenyi zniesienia poselstwa w Rzymie, wniosek jego jednak nieutrzymał się; tytuł 3: Wydatki zwyczajne na konsulaty 632,350 zł.; nadzwyczajne 16000 zł., pokrycie 127000 zł., tytuł 4: Subwencye dla zbiegów czarnomorskich 12000 zł.; tytuł 5: Subwencya dla Lloyda austr. 1,700.000 zł.;

Przyszłe posiedzenie delegacyi węgierskiej naznaczone na piątek, na porządku dziennym sprawozdanie z budżetu marynarki. W poniedziałek ma przyjść pod obrady sprawozdanie wydziału wojny.

— O przemówieniu hr. Beusta w delegacyi austryackiej co do stosunków Austryi z Zagranicą, szczególniej zaś z Włochami, pisze dziennik Perseveranza wychodzący w Medyolanie: Hr. Beust znów mówił o stosunkach Austryi do innych mocarstw, a z jego mowy widać, jak wielkiego dokłada starania, aby usunąć wszelkie trudności, aby uniknąć wszelkiej przyczyny do nieporozumienia. Co powiedział o stosunku do Włoch najczystszą jest prawdą; zupełnie miał słuszność przytaczając zachowanie się rządu austryackiego w sprawie rzymskiej jako dowód dobrych z Włochami stosunków, które umiał przywrócić. Jak z jednej strony zachowanie to pełnem było czci dla głowy kościoła, tak z drugiej znów strony, było dla Włoch równocześnie tak dalece przychylném, iż winni mu jesteśmy za to naszą wdzięczność“.

— Delegacya austryacka odbędzie w sobotę trzecie posiedzenie. Na porządku dziennym sprawozdanie wydziału budżetowego o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych, wspólnego ministerswa skarbu, najwyższej Izby obrachunkowej raz przedłożenie ministerstwa skarbu o rezolucyach w roku zeszłym uchwalonych.

— Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę uwalniającą budowle nowe, przorobione i dobudowane od podatków w r. 1872 i 1873, oraz ustawę o dalszym poborze podatków i należytości za miesiąc lipiec r. b.

— NPan mianował prezesa senatu przy sądzie najwyższym, i członka trybunału państwa br. Iwana Apfeltern zastępcą prezesa trybunału państwa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 czerwca. W gimnazyach i szkołach przygotowawczych zakończył się rok szkolny, a nowy rok zacznie się z początkiem września. Natomiast Uniwersytet i Instytut Techniczny kończą rok szkolny o miesiąc później, następny zaś o miesiąc później zaczynają. Ta niejednostajność roku szkolnego we wszystkich zakładach naukowych ma wiele niedogodności. Pominąwszy już, że w kraju naszym zazwyczaj lipiec i sierpień bywają najwłaściwszą porą wakacyj, raz dla gorąca, powtóre, że są to czasy zbiorów, późne zaś wakacye weszły w zwyczaj w krajach zachodnich ze względu na winobranie, to niejednostajność wakacyj w zakładach naukowych staje się przyczyną, iż synowie jednych rodziców nie o jednym czasie odbywają wakacye, nie mogą razem do domu na wieś wyjeżdżać i ze wsi przyjeżdżać, jak również, że uczniowie uniwersytetu jeśli się trudnią udzielaniem korepetycyj, tracą zarobek jednego miesiąca, a zniewoleni są przepędzić połowę wakacyj w mieście, bo uczniowie gimnazyów o miesiąc wcześniej rozpoczynają naukę.

— W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego wyszła ozdobnie wydana książka pod tytułem: *„Przegląd ogólny swojego zawodu lekarskiego i nauczycielskiego*, spisał Maciej Józef Brodowicz Dr med. i wysłużony profesor praktyki lekarskiej w Uniw. Jagiellońskim“. Praca ta ważnym jest przyczynkiem do historyi Instytutów naukowych w naszym kraju; autor, jak wiadomo, położył znamienite zasługi w utworzeniu i podniesieniu Zakładu klinicznego do wysokości wymagań nowszej nauki.

— Sala wystawy sztuk pięknych wraz z galeryą Dąmbskiego zamknięte zostaną na czas jakiś od d. 1 lipca z powodu przeniesienia ich do pałacu biskupiego przy ulicy Franciszkańskiej.

— Deszcz ulewny 24 godzin trwający wczoraj, przeszkodził zamierzonym wycieczkom.

— Znakomita artystka dramatyczna p. Helena Modrzejewska wystąpi jutro w sobotę jeszcze raz i to na własny swój dochód w dramacie „Adrienne Lecouvreur“, po czem wyjeżdża do kąpiel. Teatr oczywiście będzie przepełniony.

— Walenty Justynowicz wyrobnik z Komornik w powiecie Wielickim, aresztowany został we środę za skradzenie chleba Rychłowskiemu, który obnosząc pieczywo po domach, zasnął w sieni, i za umyślne wrzucanie kamieni do pompy pod L. 50 w Rynku.

— Onegdaj Jędrzej Wilkosz, wyrobnik w służbie banku przemysłowego, przez własną nieostrożność ściśniętym został pufami dwóch wozów kolei żelaznej, i uległ złamaniu żebra.

— Pan J. I. K. rozpoczął już udział swój w współpracownictwie *Kraju*. W numerze wczorajszym zamieścił tłómaczenie artykułu z *Voce della verità*, dziennika rzymskiego, i w nim odpowiedź Ojca Ś. daną deputacyi polskiej na d. 17 b. m. Dodaje, że odpowiedź podana w *Orędowniku* poznańskim według *Czasu*, nie zgadza się z osnową podaną przez dziennik rzymski, a zatem korespondencye *Czasu* są „tendencyjne“. Nie znamy odpowiedzi zamieszczonej w piśmie poznańskiem, ale to wiemy, że między tekstem podanym w organie katolickim rzymskim, a osnową, jaką nam przyniosła korespondencya nasza rzymska z 18go b. m., którą w numerze wtorkowym ogłosiliśmy, nie zachodzi żadna różnica, coby o jakiejkolwiek „tendencyjności“ świadczyła.

— Kilka wyrazów umieszczonych w „Kronice“ naszej wtorkowej: „że wolimy w felietonie książkę do nabożeństwa, niż apologie farmazonów“, rozdrażniło tak dalece *Gazetę Narodową*, iż dzień za dniem uderza na nas o to. Wolno mieć drażliwe nerwy. Kronikarz jej atoli pisze wczoraj, że „od kilkunastu dni majaczy się *Czasowi* coś o farmazonach“; dalej zapisuje anegdotę, która u nas w redakcyi zdarzyć się miała (warto przeczytać, bo to bardzo zabawne), wreszcie tworzy nowe przysłowie: „prawi, jak *Czas* o farmazonach“, a ciekawym jest, jak to przysłowie wytłumaczy p. Radwański, „który podobno ogłaszał zbiór przysłów, a pracował w redakcyi *Czasu*“. Ciekawość możemy zaspokoić. P. Radwański, który istotnie pracuje w *Czasie*, twierdzi, że pierwszym przymiotem źródła, z którego wypłynęło jakie przysłowie, powinna być prawda.

W tejże Kronice *Gazety* czytamy dewizę domu Rohanów, podaną w ten sposób: *roi je ne peu, prinçe je ne vue, Rohan je sui.* Znaną tę dewizę czytaliśmy nieraz, ale w nieco odmiennej wersyi: *Prince ne daigne, Roi ne puis, Rohan je suis.*

— Jak już donieśliśmy, odbędzie się w poniedziałek rano w Wieliczce uroczystość górnicza przy oświetleniu salin.

— Wczoraj, jak donosi telegram tu nadeszły, wezbrał Dunajec i uszkodził mosty pod Nowym Targiem i Dębnem na gościńcu krajowym. Woda jednak już opada i komunikacya dziś przerwana, jutro ma być przywrócona.

— *Dziennik Polski* donosi, że p. Ignacy Żółtowski znany obywatel z Krakowa, przybywszy 28go do Mikołajowa i czekając na wóz pocztowy, wstąpił do szkoły miejscowej. Zaraz po jego przybyciu wezwał go siebie burmistrz z nakazem stawienia się natychmiast. P. Żółtowski odpowiedział pachołkowi, że nie ma obowiązku stawienia się przed burmistrzem. W pół godziny przybyło do p. Żółtowskiego dwóch żandarmów i oznajmiło mu, iż mają nakaz aresztowania go i odstawienia szupasem do Żydaczowa. P. Żółtowski dał o tem znać natychmiast do namiestnictwa we Lwowie. Z szematyzmu dowiadujemy się, że burmistrz w Mikołajowie nazywa się Teodor Kotowicz. Zapewne nie jest obeznany z ustawami o wolności osobistej i może się narazić na proces kryminalny.

— Burmistrz Myślenic p. Jakób Stanisz, wybrany został dnia 13 czerwca członkiem Rady powiatowej, a dnia 21 czerwca członkiem wydziału tejże Rady.

— Wczoraj o 6ej wieczór umarł we Lwowie po kilkuletniej i ciężkiej chorobie książę Kazimirz Lubomirski z Równego na Wołyniu, słynny kompozytor, żołnierz z r. 1831.

— D. 15 czerwca, w lesie należącym do wsi Bysiny pod Myślenicami znaleziono zwłoki człowieka w wiejskiej odzieży, liczącego lat około 30, a który, jak oględziny lekarskie wykazały, umarł śmiercią głodową. Przypuścić chyba trzeba, że był chory i nie mógł się dostać do mieszkań ludzkich.

— Rzeźbiarz tutejszy p. Walery Gadomski, zamieszkały obecnie w Szczurowej w domu p. Kępińskiego, wykonał, jak wiadomo, pomnik Kazimierza Wgo wzniesiony w Bochni, a obecnie zrobił dwa projekta pomnika Zofii Chrzanowskiej, mającego stanąć w Trębowli. Pierwszy przeznaczony stanąć w kościele, drugi pod gołem niebem, stosownie do woli założycieli. Pomnik kościelny nie tyle jest historycznym co alegorycznym i jest nagrobkiem a nie pomnikiem. Z sarkofagu z orłami w narożnikach, podnosi się Chrzanowska, nad którą anioł trzyma wieniec. Po jednej stronie sarkofagu starzec z wawrzynem na głowie, wskazuje godla wojenne młodzieńcowi niosącemu łzawicę cierniami okoloną. Z drugiej strony geniusz historyi klęcząc rysuje czyny przeszłości. Posąg przeznaczony na otwarte miejsce wyobraża Chrzanowską, która oparłszy jedną nogę o działo, lewą ręką wskazuje w niebo, a w prawej trzyma sztylet, którym, jak mówi historya, groziła mężowi, dowódzcy załogi, że go zabije, jeźli się podda Turkom. Spód kolumny posągowej otaczają trzy postacie: wojownik wsparty na mieczu, Turek z rękami spętanemi i niewiasta trzymająca kotwicę i wsparta na księdze, jest to ojczyzna z księgą przeszłości i kotwicą przyszłości.

— D. 8 czerwca umarł w Wołcnowie w powiecie Żydaczowskim w archidyecezyi Lwowskiej, X. Jan Kaliński pleban gr. kat. Do parafii tej należy wraz z filiami w Demence leśnej i naddniestrzańskiej 918 dusz. Uposażenie stanowi 36 morgów ziemi; czysty dochód 81 złr. Fundusz religijny dopłaca rocznie 234 złr. i płaci podatki plebańskie.

— W Bielsku bawił pewien młody człowiek pod imieniem barona Broniewskiego i zostawiwszy długi, zniknął. Burmistrz tameczny dał o tem znać do Wie-

---

Bogu za daną lekcyę, byleśmy umieli z niej ciągnąć pożytek.

To też pojmując instynktownie, że należy odnieść się do pierwotnych przyczyn społeczeństwa bezwzględu na upadki, jedni chcą cofnąć się do 1848 r., inni do 1830, ci do 1815, tamci do 89. A cały świat woła: gdzież jest człowiek, który nas zbawi! Potrzeba nam człowieka! Nie szukajcie go tak daleko, człowieka tego macie pod ręką, człowiek ten, to ty, to ja, to każdy z nas. Niech każdy z nas będzie człowiekiem opatrznościowym; wielki człowiek, którego w końcu zawsze obalą i złorzeczeniami zarzucą, staje się całkiem bezużytecznym.

I jakże zostać człowiekiem? Nic trudniejszego, jeżeli się nie umie chcieć, nic prostszego, jeżeli się chce.

Dzięki jasności ostatnich wypadków paryskich, wiemy czem jest to, co nazywają potrzebami ludu. Zły lud kradł, rabował, mordował, palił, a dobry nie stawiał temu tamy.

Prowincya przypatrywała się, gotowa zrobić to samo, a cudzoziemiec śmiał się, gotów ze wszystkiego korzystać.

Brennus rzucił znowu szablę swą na szalę, armia ocaliła Francyę. Niech żyje Francya, niech żyje armia! Kwestya stawia się jasno i w dokładnych zarysach, wolna od wszelkich literackich i politycznych przymieszek od komunałów, jakiemi krępowaliśmy ją od lat ośmdziesięciu.

Są z jednej strony ludzie, którzy posiadają, ludzie którzy pracują i ludzie, którzy coś umieją.

Są z drugiej strony ludzie, którzy nie posiadają, ludzie, którzy nie pracują i ludzie, którzy nic nie umieją.

Potrzeba, aby ci co posiadają przyszli pod wszelkiemi możliwemi formami w pomoc tym, którzy nie posiadają; trzeba, aby ci, co pracują skłonili do pracy tych, co nie pracują, lub ich wytępili bez litości, jeżeli się opierać będą. Próżniak winien zniknąć ze świata.

Trzeba, aby ludzie światli objaśniali, nauczali, wychowywali tych, co nic nie umieją i górowali nad nimi w imię prawa, sprawiedliwości, natury i społeczeństwa, gdyż ten, co nic nie umie, jakikolwiek jest powód jego niewiadomości, niższym jest i winiem być podległym temu, co go przewyższa nauką.

Lecz nie chodzi tu o zbiorowość. Przypatrzmy się, jak się utworzyć ma indywiduum, gdyż trzeba, aby z wielkiej tej burzy wyszło indywiduum panem samego siebie.

Istota samorządna i samowiedna, wiedząca skąd wychodzi i dokąd idzie, czego chce i co winna uczynić z swego życia i z życia zawisłej od siebie grupy, mająca swój ideał i swoją skończoność, słowem indywiduum nie istnieje we Francyi lub przynajmniej jest bardzo rzadką.

Każdy z nas budząc się zrana, potrzebuje pięć lub sześć innych istot w samej tylko sferze intelektualnej i moralnej, aby doczekać wieczora. Nie mówię tu o sługach materyalnych.

Potrzebujemy policyanta, aby nas strzegł na ulicy, żołnierza u granic, profesora aby uczył naszego malca, księdza, aby go uczył moralności, jakiego biedaka, aby się dał zabić za niego, i cesarza lub króla, który ma tem wszystkiem poruszać. A podczas tego, rozumie się, dowcipkujemy z policyanta, którego nazywamy szpiclem, z żołnierza, którego nazywamy tłuczybrukiem, z profesora, którego nazywamy bakałarzem, z księdza, którego nazywamy klechą i z zastępcy, którego nazywamy *chaire à canon* i cesarza lub króla, któremu dajemy nazwę człowiek z parasolem lub Badinguet. I uważamy się za zabezpieczonych i osłoniętych.

Tymczasem najazd niemiecki zabija nam naszego żołnierza, naszego zastępcę u granicy, rokosz sprząta nam naszego policyanta, zamyka szkołę, morduje księdza, wypędza cesarza lub króla i więzi nas w piwnicy lub rzuca nas na wieś, gdzie pozostajemy zdziwieni, zrujnowani, ogłupiali, pytając jedni drugich:

Ktoby to był kiedy pomyślał! Co za nieszczęście! Biedny kraj! i inne frazesy gotowe w podobnych okolicznościach, którychbyśmy nie potrzebowali, gdybyśmy sami byli naszym żołnierzem, naszym policyantem, naszym nauczycielem, naszym księdzem, naszym cesarzem i naszym królem, to jest gdybyśmy byli wiedzieli raz na zawsze, że jest ojczyzna, społeczeństwo, religia, moralność, wolność i sumienie, że trzeba być gotowym samemu się bronić, jakimbądź okupem i w jakiem bądź miejscu.

Nie chodzi więc już o rozumowanie, rozprawy, filozofowanie i analizowanie, o spuszczanie się na drugich i oczekiwanie człowieka-anioła, lecz chodzi — gdyż próba jest stanowczą i my wszyscy mniej więcej w głębi dotknięci nią jesteśmy — chodzi o wyzwolenie się z naszych zwyczajów, z naszych obyczajów, z naszych słabostek, z naszych warunków wczorajszych, o odniesienie się do pierwotnych źródeł prawdziwej ludzkości i zadanie sobie wprost lecz śmiało następujących pytań:

Potrzebaż stanowczo, tak lub nie, aby istniał Bóg, moralność, społeczeństwo, rodzina, solidarność ludzka? Czy człowiek powinien pracować, nabywać wiedzy, czynić postępy? Czy kobieta ma być szanowaną, łączyć się węzłami, stowarzyszać? Czy prawda jest celem? Sprawiedliwość jestli środkiem?

Dobro jestli bezwzględnem?

Tak! tak! tysiąc razy tak!

Państwa, społeczeństwa, rządy, rodziny, pojedynczy ludzie czyż mogą obejść się bez tych żywiołów, chcąc mieć żywotność, trwałość i płodność.

Nie! nie! tysiąc razy nie!

Trzeba więc, aby tak było i aby byli wytępieni wszyscy ci, którzy nie chcą, aby tak było, chociażby byli braćmi, chociażby byli synami naszymi.

Niech każdy z nas, lub aby nic nie przesadzać, niech każdy drugi, każdy trzeci nawet z pomiędzy nas silne poweźmie postanowienie aby się to stało a za lat dziesięć spłacicie wasze miliardy, odbierzecie Alzacyę i Lotaryngię i będziecie pierwszym ludem w świecie. A gdy to się stanie, czy wasi książęta będą w kraju lub za krajem, linia młodsza lub starsza, czy będziecie mieć królestwo, cesarstwo czy Rzeczpospolitę, nie będzie to miało żadnej wagi. Rząd wasz będzie tem, czem wy będziecie. Gdy naród jest silny, gdy wie czego chce, wszystkie jego rządy są dobre, nie są jego zarazą, lecz są zawsze jego wyrazem.

Tak jest, proszę was o zwłokę dziesięcioletnią aby zacząć, a potem rzeczy pójdą same przez się. Przez lat 10 trzeba, aby Francya czyniła jednomyślne usiłowania, zlała w jedno wszelką wolę, wszelką energię i miała jedną myśl nieustanną, niezmienną: spłacać to co winna, odebrać co jej wzięto, załatwić się zewnątrz, odrodzić się wewnątrz.

Jak uczciwy kupiec, którego doprowadziło do bankructwa niedbalstwo i zła wola wspólnika, trzeba aby Francya odmawiała sobie wszystkiego, niech czuwa w nocy, niech się nie śmieje, nie tańczy, niech się krzepi skromna i cierpliwa, niech ojciec pracuje, matka pracuje, syn pracuje, sługi pracują, aż odwetują honór domu. Gdy po świecie pójdzie wielki rozgłos o tej pracy powszechnej, regularnej i bezustannej, trzeba aby na zapytanie: co to za odgłos, każdy mógł odpowiedzieć: To Francya wyswobadza się i przeobraża.

Miejcie odwagę przez lat 10 a wieczność jest waszą.

To zbyt trudno! to zbyt długo!

Nie czujecie w sobie potrzebnej woli, wolicie liczyć jeszcze na pszczoły lub koguta, na orła lub na lilie! Wtedy nastąpi potop, uprzedzam was, a my, którzy jesteśmy w arce, spoglądać będziemy na was płynących — i umierających.

Le Puys 8 czerwca 1871 r. *Aleksander Dumas.*

dnia. W Wiedniu zaś zwrócił na siebie uwagę niejaki hr. Edward Komorowski, który w hotelu „pod Arcyksięciem Karolem" żył wystawnie nie płacąc i robiąc długi. We środę aresztowała go policya. Wypierał się wprawdzie, jakoby używał imienia Broniewskiego i przebywał w Bielsku, lecz znaleziono w jego papierach dowody, że tak było. Jak się właściwie nazywa, niewiadomo jeszcze. Prawdopodobnie jest to ten sam, który w Krakowie uchodził za Miączyńskiego i sfałszowaną książeczkę krakowskiej Kasy oszczędności na 6000 złr. zastawił w Bielsku.

— W Królewskiej Hucie pod Bytomiem na Szląsku pruskim, gdzie są kopalnie i huty cynkowe, od kilku dni nastała zmowa górników i robotników. Inspekcya górnicza ogłasza, że powodem zmowy nie było, jak głoszono, zniżenie płacy dziennej i powiększenie czasu pracy, gdyż płaca owszem ciągle bywa stopniowo podwyższana. Zamieszki doszły 27go wieczorem do tego, że robotnicy rzucili się na domy kupców, restauratorów, zrabowali je do szczętu, a upiwszy się wódką zabraną po sklepach i szynkowniach, uderzyli na żydów, kilka osób pobili, zbarzyli do szczętu dom inspektora górniczego i dom więzienny. Przy tem powstał w jednym domu pożar w skutku rozbicia lampy kamfinowej. Wieczorem przybyło wojsko z Glewic, i ułani wpadłszy na rynek z pałaszem w ręku, rozpędzali i tratowali zbiegowisko. Nazajutrz rano wyszła odezwa po polsku, wzywająca górników do spokojności. Mieszkańcy sąsiedniej wsi Chorzewa uzbroili się w kosy i widły, aby odeprzeć napad górników, gdyby do nich chcieli zawitać. W napadzie nocnym wojska zabito 7 robotników, około 20 raniono, a 60 ludzi aresztowano nazajutrz. Roboty zawieszone. D. 28 po południu miasteczko zostało ogłoszone w stanie oblężenia.

— W Bernie morawskiem występowała aktorka z Monachium Klara Ziegler w rolach gościnnych. Gdy wyszła z teatru, uczniowie zaprzęgli się do powozu i obwozili ją po mieście. Poganiacza nie było.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej.

— W sobotę dnia 1 lipca, Śgo Teobalda opata wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 30go czerwca. Z powodu uroczystego święta, nie było w dniu wczorajszym na granicy Kongresówki targu zbożowego.

Dzisiejszy targ na Kleparzu tak pod względem dowozu zboża jakoteż i ruchu był słaby; główna przyczyna, ulewny deszcz, jaki cały wczorajszy dzień i noc padał, a drogi boczne bardzo rozmiękczył, że z ciężarami niepodobna przejechać. Z kupców pruskich zaledwo paru pokazało się na targu, ofiarując niższe od przeszłotargowych ceny, na które spekulanci i producenci zgodzić się nie chcieli. Żyta zakupiono bardzo wiele w obwód Wadowicki, którego cena także spadła.

Na targach zagranicznych, według ostatnich doniesień, cena pszenicy, chociaż nie wiele, przecież podniosła się, a mianowicie w Peszcie, Wiedniu i Wrocławiu. Z Gdańska zaś przeciwnie donoszą, że sprzedaż zboża z wielką trudnością odbywa się. Ameryka i Rosya wysyłają bardzo znaczne transporta do Anglii, Belgii i Francyi.

Płacono za pszenicę 85 funt. od 10·— do 11·50, żyto od 7·— do 7·50, jęczmień od 5·50 do 6·—, owies 50 funt. od 4·— do 4·60.

Wiedeń 26 czerwca.

W jakim celu papiery bywają teraz najczęściej wypuszczane po kursie niższym od swej nominalnej wartości? Zapewne dla wystawienia publiczności, że nabywając np. 5-procentowy, gotowizną *al pari* amortyzować się mający papier po 80%, będzie mieć wysoki dochód od wyłożonych pieniędzy i kapitał w pewnym przeciągu czasu powiększony, co wszystko jest niezaprzeczenie bardzo zachęcającem; lecz z drugiej strony należy uważać, że jeżeli trzymając się powyższych cyfer, potrzeba na jakibądź cel 40 milionów gotówką, a z tych za pomocą sprzedaży odpowiedniej ilości papierów, otrzyma się tylko 32 miliony, przeto wakujące 8 milionów pod temi samemi warunkami zebrać wypadnie, dług do oprocentowania i do umorzenia urośnie tym sposobem do 50 milionów, co znów dla obciążonej strony korzystnem być nie może. Otóż teraz zachodzi pytanie: czy wierzyciel, jakim będzie każdy nabywca dotyczących akcyj, obligacyj lub tytułów renty, robi w takim razie istotnie dobry i pewny interes, i czy raczej wartość obdłużonego przedmiotu, przez to samo bezpieczeństwo wierzytelności, nie spada w miarę, jak stopa emisyjna papierów jest niższą? Zdaje się, że nad odpowiedzią nie potrzeba się długo namyślać, boć oczywiście, że im większy będzie ciężar dłużnika, tem trudniejsze dopełnienie jego zobowiązań, a więc tem wątpliwsza gwarancya dla wierzycieli. Wprawdzie liberalna ekonomia utrzymuje, że tak nie jest, lecz przez to popełnia tylko nonsens, i dowodzi, jak cały jej system jest niedorzeczny; lecz operacye na tym nonsensie oparte, a które, dzięki wyuzdaniu liberalizmu, bywają prawnie dozwolone, są zamachami na łatwowierność i na mienie publiczności, i bezprawiem tem bardziej karygodnem, im nabywanie na razie w obieg puszczanych papierów jest skutkiem niskiej ich stopy emisyjnej łatwiejszem i przystępniejszem. Przy czem nie trzeba zapominać, że pomiędzy stronami stoi z rzadkiemi wyjątkami zawsze pośrednik, który za swoje usługi każe sobie dobrze przez dłużnika płacić i tem samem jego naraża na trudności, a wierzyciela na tem większe niebezpieczeństwo.

Tę ogólną regułę przypomniałem dla lepszego objaśnienia operacyi Hirscha, której opisania dokończyć pośpieszam. Powiedziałem, że koszta budowy kolei tureckich obliczone są na 800 milionów franków, że ta suma nie jest wcale przesadzona, lecz dowiodłem, że jedynie pod warunkiem wykończenia całej sieci, można się z tego przedsiębiorstwa jakich takich dochodów spodziewać, i wykazałem, że interes zasadzał się na operacyi finansowej, za pomocą której owe 800 milionów miały być zebrane. Zadanie to rozwiązał p. Hirsch na mocy zawartej z Daudem paszą umowy, w sposób następujący: Z upoważnienia i pod gwarancyą rządu tureckiego wypuszcza on i jego spólnicy, których przybrać sobie musiał, dwa miliony i około sto-tysięcy sztuk obligacyj 3% każda na 400 franków z amortyzacyą, po nominalnym kursie losować się mających i sposobem loteryi, przy której ciągnieniu na pewną ilość numerów znaczne wygrane przypadają. Jak dotąd, wszystko dobrze; lecz w myśl systemu liberalnej ekonomii i dzięki jenialności Hirscha, cały interes nabiera dopiero prawdziwej doskonałości przez to, że sławny ten finansista przejmuje od rządu ottomańskiego owe pod nazwą „losów tureckich" znane obligacye po 115 franków za sztukę, a wypuszcza je po 160 franków; czyli że publiczność ma złożyć 336 milionów franków, z których rząd gwarantujący dostaje na budowę swoich kolei $241\frac{1}{2}$ mil., a wcale przyzwoitą rentę $94\frac{1}{2}$ mil. franków p. Hirsch i jego wspólnicy za swoją fatygę zatrzymują dla siebie.

Jestto tak hojne wynagrodzenie zasług, że pod tym względem operacya nic do życzenia nie pozostawia; ale jakież widoki mają przy tem istotnie inresowane strony, jakimi są dłużnik i jego wierzyciele, czyli nabywcy obligacyj? Oto naprzód Turcya dostaje pieniądze, które wystarczą na budowę nie więcej jak czwartej części, dajmy na to trzeciej zaprojektowanych kolei, i z tego fragmentu, nie mogącego przynosić żadnego czystego dochodu, a przeto nie mającego żadnej wartości, ma nie tylko płacić lichwiarski procent 10% (12 franków od 115), ale i amortyzować blisko cztery razy tyle, co odbiera (400 za każde 115), i jeszcze wypłacać przypadające z loteryi wygrane; gdy dowodzić nawet nie warto, że temu zadość uczynić nie zdoła, a jej finanse i tak są już w dość opłakanym stanie. Oczywiście przeto, pieniądze wyłożone na kupno losów tureckich Hirscha, trzeba uważać za kompletnie przepadłe. Gdyby zaś po wyczerpnięciu zasobów, których jej operacya ta dostarczy, Turcya chciała wykończyć swoje koleje, to jeżeli — o czem jednak wątpić można, — mogłaby dostać na dalsze roboty pieniądze pod temi samemi co dotąd warunkami, zaprojektowana sieć kosztowałaby w tym stosunku około trzy miliardy franków, i musiałaby nieść przynajmniej 120 milionów czystego dochodu, czego na żaden wypadek spodziewać się nie podobna.

Czy więc można się tykać tak zwanych losów tureckich? Czy nie szkoda każdego reńskiego na ich kupno wydanego? Dotychczas konsortium Hirschowskie, do którego należy i tutejszy Anglobank, sprzedało ich, jeżeli dobrze pamiętam, 736.000 sztuk; choć ono dba o koleje tureckie o tyle tylko, o ile pragnęłoby pozbyć się przeważnie większej reszty obligacyj, aby potem, podzieliwszy się zyskiem, z całej historyi umyć sobie ręce; przecież dopóki nie nadejdzie ta błoga chwila, musi grać dalej komedyę, i zajmować się przedsiębiorstwem dla pokazania rządowi tureckiemu, że bierze sprawę na seryo i zachęcania publiczności do kupowania losów; a ponieważ, gdy dlatego takie roboty prowadzone są od blisko dwóch lat w kilku miejscach, z pieniędzy dotychczas zebranych zapewne niewiele zostaje, gazety zaś coraz częściej o całym interesie wspominają, zatem dalsza emisya może lada chwila przyjść na stół; przeto poczytuję sobie za obowiązek całą rzecz bez uprzedzenia przedstawić.

Jeżeli się kto zapyta: jakim sposobem rząd turecki mógł podobny układ ratyfikować, to powiem, że zależało Porcie na wystąpieniu z jakim wielkim faktem w czasie odwiedzin monarchów w Stambule, z czego Daud pasza i Hirsch skorzystali; a wreszcie od czegóż jest umiejętność ustawiania cyfr?

Lubo prawo zakazuje tu kotyzować na giełdzie zagraniczne, szczególnie loteryjne papiery, pierwszy w tym względzie wyjątek zrobiono właśnie dla losów tureckich. Wiem, że p. Brestel stanowczo się temu opierał, a dopiero po jego usunięciu się obligacye te uzyskały w Austryi przystęp, i że wyjście delegacyi galicyjskiej z Raichsratu poprzedziło podanie się do dymisyi p. Hasnera i jego kolegów; zapewne w kwestyi naturalizacyi losów była czynną i dyplomacya, a ponieważ to należy do polityki, której mi w tem miejscu tykać nie wolno, więc w powody nie wchodzę, sądzę jednak, że nie należy zwalać na p. Kanclerza całej odpowiedzialności.

Wiedeń 28 czerwca.

(*Gömörskie listy zastawne rządowe*). Bank Union, który od czasu pierwszego swego świetnego powodzenia z morawsko-szląską koleją centralną nie dawał znaku życia, puszcza w obieg w pierwszych dniach lipca listy zastawne rządowe król. węgierskich kolei gömörskich. Papiery zakładowe mają najsilniejszą podstawę, gdyż te listy zastawne zabezpieczone są nie tylko na wymienionych kolejach i jej całych dochodach, ale także na wszystkich dochodach rządowych Węgier. Kurs emisyjny ustanawia się na 79 i 80% srebrem, odsetki więc wynosić będą $6\frac{1}{4}$%, ze względu zaś na szybkie wylosowanie w przeciągu $40\frac{1}{2}$ lat, około 7%. Odsetki są zupełnie wolne od podatku, a wypłata wylosowanych listów zastawnych nastąpi *al pari* bez potrącenia, w węgierskiej kasie rządowej w Peszcie, w banku Union w Wiedniu i w innych miejscach. Listy zastawne dominialne Zakładu kredytowego ziemskiego, które w przeciągu 46 lat wylosowane będą, a tak wielkiej hipoteki tych węgierskich listów zastawnych nie mają, chociaż wylosowany list zastawny dopiero we dwa miesiące po ciągnieniu jest wypłatny, podczas gdy gömörski list zastawny zaraz po miesiącu wypłacają, to stoją one na 108, gdy tymczasem węgierskie listy zastawne rządowe wypadną na mniej więcej 96. Pominąwszy całkiem niezwykłą pewność w założeniu, mimo tego przedstawiają się publiczności widoki znacznego podwyższenia kursu. Niepodlega zatem żadnej wątpliwości, że kwota emisyjna 6,624,300 złr. subskrybowaną będzie.

Nadesłane.

Usunięcie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów za pomocą delikatnej *Revalesciere du Barry* z Londynu, tańszej o 50 razy od innych lekarstw. Wyciąg z 72,000 świadectw wyleczenia chorób żołądka, nerwów, brzucha, piersi, płuc, gardła, krtani, gruczołów, nerek i pęcherza, na co na żądanie przesyła się odpisy świadectw bezpłatnie i franco:

Świadectwo Nr 64,210. Neapol 17go kwietnia 1862.

Szanowny Panie! Od siedmiu lat cierpiąc na wątrobę, schudłam i opadłam z sił. Nie byłam w stanie ani czytać, ani pisać; nerwy w całem ciele drżały mi, złe trawienie, ciągła bezsenność i rozdrażnienie nerwowe nie dały mi ani chwili spokoju. Przy tem zapadłam w melancholię. Wielu lekarzy wysilało się nadaremnie, bez najmniejszej dla mnie ulgi. W rozpaczy spróbowałam Revalesciere a po 3 miesięcznem używaniu tejże, dziękuję Panu Bogu za wrócone zdrowie. Revalesciere zasługuje na najwyższą pochwałę, wróciła mi ona zdrowie i umożebniła mi zajęcie napowrót mego stanowiska społecznego. Z szczerem podziękowaniem i szacunkiem *Margr. de Bréhan.*

Pożywniejsza niż mięso, Revalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających $\frac{1}{2}$ funta 1 złr. 50 c., 1 funt 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36 złr. Revalesciere Chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 cent., na 24 filiżanek 2 złr. 50 cent., na 48 filiżanek 4 złr. 50 c., w proszkach na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp. w Wiedniu Wallfischgasse N. 8; w Krakowie Jakób Goldwasser*, przy ulicy Floryańskiej w hotelu pod „Różą" i *Józef Trauczyński* aptekarz pod „Gwiazdą"; w Peszcie Török; w Pradze J. Fürst; we Lwowie Rotlender, Z. Rucker; w Bochni Bulsiewicz; w Czerniowcach Schnirch; również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 28 czerwca. Większość komisyi budżetowej zgromadzenia narodowego odrzuciła wniosek względem zaprowadzenia podatku dochodowego (przeciw któremu oświadczył się Thiers). W tej chwili rozlepiono obwieszczenie ministra skarbu ogłaszające zamknięcie podpisów na pożyczkę.

Paryż 28 czerwca. Natłok przy podpisywaniu na pożyczkę był wczoraj tak wielki, że wiele osób nie mogło dostać się i podpisać. Dzienniki utrzymują, że podpisy przeniosły 4 miliardy, a w samej Francyi podpisano 2 miliardy.

Paryż 28 czerwca. O ile wiadomo, w Niemczech, Austryi, Rosyi i Belgii podpisano razem jeden miliard na dwumiliardową pożyczkę francuską; w samej *Société générale*, która odstępowała $\frac{1}{4}$%, również 1 miliard, w *Comptoir d'escompte* i jego filiach 120 milionów.

Paryż 28 czerwca. Emil Ollivier pisze do *La France*, że nie myśli wrócić do Paryża ani też ogłosić cokolwiek; woli on „z patryotyzmu przyjąć na siebie rolę kozła ofiarnego tych nieszczęść, które nadaremnie starał się zażegnać". Klemens Duvernois (jeden z ostatnich ministrów napoleońskich) ogłasza w *Avenir national* program swój, w którym jest dla Komuny względny. Siostra uwięzionego Delescluze, została wypuszczoną na wolność.

Paryż 28 czerwca po popłud. Same tutejsze podpisy wyniosły 2700 milionów fr. Podpisy zebrane na prowincyi i za granicą, nie są jeszcze dokładnie wiadome. Ajencya Havasa pisze: Doniesienia podane przez jedno z wiedeńskich biór nowiniarskich o mniemanych instrukcyach Thiersa pod względem kwestyi rzymskiej, są zupełnie bezzasadne. Thiers żadnych nie dawał jeszcze instrukcyj w tej sprawie. Margr. Gabriac ma, jak zapewniają, jutro z Wersalu wyjechać do Berlina, jako pełnomocnik dyplomatyczny. Cesarz Brazylijski spodziewany we czwartek w Paryżu.

Paryż 28 czerwca wieczór. Zapewniają, że subskrypcya na pożyczkę przenosi 5 miliardów franków. Miasto Metz podpisało 20 milionów. — Hr. Paryża przybył dziś rano do Calais, i dziś jeszcze ma stanąć w Wersalu.

Wersal 27 czerwca. W zgromadzeniu narodowem Audiffret-Pasquier objaśnił stan rzeczy w komisyi, która się zajmuje przejrzeniem dowodów zakupna w czasie wojny. Mówi on, że komisya miała do przejrzenia przeszło 84,000 aktów. Przekonano się, że pewien wysoki urzędnik zdradził zaufanie kraju. Audiffret podaje publicznej wzgardzie urzędników, którzy korzystali z nieszczęśliwej wojny, aby się zbogacić. Przekupstwo i marnotrawstwo były wypływem zepsucia powszechnego, jakie się wzmogło za cesarstwa. Sprawozdawca przytacza jako przykład olbrzymich przeniewierstw, zakupna uskutecznione w Nowym Jorku przez konsula francuskiego, do których robienia nie był on umocowany.

Wersal 28 czerwca. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego minister skarbu Pouyer-Quertier oznajmia o rezultacie pożyczki i mówi: W niespełna 6 godzinach dostaliśmy wczoraj $4\frac{1}{2}$ miliardów; sam Paryż podpisał $2\frac{1}{2}$ miliardów, prowincya przeszło 1 miliard, za granicą 1 miliard. Nie są jeszcze znane rezultata podpisów na wielu miejscach. Minister dodaje: Położenie rzeczy pozwala nam spełnić zobowiązania przyjęte względem Niemiec i przyspieszyć uwolnienie naszych prowincyj od wojsk obcych. Nie będziemy czekali końca terminów.

Wersal 28 czerwca. Dziś odstawiono tu z Paryża 38 kobiet z Faubourg du Temple, podejrzanych o podpalanie i mordowanie żołnierzy. Komisya wyznaczona przez ministra wojny względem rozbioru pytania, czy Paryż ma być miastem otwartem lub obwarowanem, rozpocznie w tym tygodniu posiedzenia swoje. Wyznaczono tę komisyę z powodu mnóstwa petycyj przeciw fortyfikowaniu Paryża.

Londyn 28 czerwca. Tutejsze podpisy na pożyczkę francuską są bardzo znaczne. Przy zamknięciu giełdy płacono zwyżkę $\frac{3}{4}$ do $\frac{7}{8}$. Podpisy w Niemczech mają być również bardzo znaczne. Według *Daily News* podpisy w samej Francyi wyniosły 100 milionów funt. sterl. ($2\frac{1}{2}$ miliardów franków). W Londynie zamknięto dziś rano podpisy.

Londyn 28 czerwca. Donoszą urzędownie, że traktat między Anglią a Stanami Zjednoczonemi zawarty, ratyfikowany został d. 17 bm.

Monachium 28 czerwca. Sekretarz gabinetowy otrzymał od króla rozkaz nie przyjmowania adresów do króla w sprawie nieomylności, czy za, czy przeciw, a król będzie zawsze zawiadamiany przez ministra oświecenia o biegu spraw kościelnych.

Florencya 27 czerwca. Senat obradował nad koleją przez górę S. Gotarda. Po długiej mowie Torellego przeciw kolei a Menabrei i sprawozdawcy za koleją — projekt dotyczący uchwalony został. Król jedzie jutro do Neapolu, a 2go lipca stanie w Rzymie.

Florencya 28 czerwca. Król wyjechał d. Neapolu a z powrotem wstąpi do Rzymu. W dworcu kolei żegnały go władze i reprezentacya miejska, a gwardya narodowa i wojsko stały pod bronią. Wielki tłum ludu znajdował się w dworcu i wydawał okrzyki: niech żyje król! niech żyją Włochy!

Florencya 28 czerwca. Burmistrz tutejszy odwiedził wczoraj posłów zagranicznych, dziękując im za ich pobyt we Florencyi.

Florencya 28 czerwca. Król ma przybyć 2go lipca do Rzymu. Tego wieczoru dany będzie wielki obiad dworski, na który otrzymali zaproszenie posłowie zagraniczni. Minister sprawiedliwości de Falco ma po otwarciu nowem parlamentu w Rzymie przedłożyć nowy kodeks karny, z którego kara śmierci jest wykreśloną, następnie ustawę o ustanowieniu jednego sądu kasacyjnego na całe Włochy z potrzebnemi przepisami przechodniemi i ustawę o reformie sądów przysięgłych.

Florencya 28 czerwca. Senat uchwalił ustawę o środkach bezpieczeństwa publicznego, traktat handlowy z Ameryką i ustawę o ujednostajnieniu długów państwa papiezkiego. Vigliani i Casati wyrażają miastu Florencyi podziękowanie senatu. Poczem ostatnie posiedzenie senatu zostało zamknięte przy okrzykach: niech żyje król! niech żyją Włochy!

Florencya 28 czerwca wieczór. Dzienniki donoszą, że Papież w zeszły poniedziałek odbył tajny konsystorz, aby mianować kilku biskupów, Przy tej sposobności miał mowę, w której rzekł podobno: „Król Wiktor Emanuel przybędzie tu wkrótce w towarzystwie posłów państw obcych. Robiliśmy wszelkie możebne kroki u gabinetów zagranicznych, lecz otrzymaliśmy tylko grzeczne słowa. Nie mam żadnej już więcej nadziei. Polegajmy przeto tem więcej w Bogu, gdyż bez cudu wszystko stracone". (Podajemy te słowa, jak są telegrafowane, wszelako każdy, komu znane są stosunki ogólne i stanowisko zajęte przez Piusa IX, zgodzi się z nami, że te słowa niemogły być powiedziane przez Ojca Śgo. (*Red.*)

Madryt 27 czerwca wieczór. W kongresie przypomina Serrano, jakie przejścia robi kryzys ministeryalna, i oświadcza, iż jest zwolennikiem pojednawczości, a porzucenie jej przyniosłoby szkodę instytucyom społecznym. Zapewniają, że Moret ofiarował się zatrzymać swoją tekę pod warunkiem, jeźli większość Izby przyjmie jego plany. Na tajnem posiedzeniu większości kortezów przyszło do żwawych rozpraw z powodu przesilenia w ministerstwie. Zorilla zatrzymał znów swoją tekę. Poprawka przeciwna Moretowi, upadła 120 głosami przeciw 5. Zdaje się, że teraźniejsi ministrowie pozostaną na posadach swoich.

Bukarest 28 czerwca. Senat uchwalił ustawę o pożyczce. Rząd przedłożył izbie projekt budowy kolei z Jass ku Prutowi, dla połączenia jéj z kolejami rosyjskiemi. Wczoraj przedłożono Izbie wniosek, aby wypłata zaległych kuponów od obligacyj kolei rumuńskich za styczeń i lipiec odbywała się nietylko w berlińskiem Towarzystwie handlowem, lecz także w lipskim zakładzie kredytowym, w banku rumuńskim i kilku innych bankach.

Dziś izba deputowanych w Wiedniu miała obradować nad kredytem 60 milionów.

Jeśli mamy wierzyć doniesieniom serbskim i chorwackim, zanosi się w Bułgaryi na nowe powstanie. Poprzednie jednak powstanie istniało więcej po dziennikach niż rzeczywiście.

D. 2 lipca przypadają we Francyi wybory uzupełniające do Zgromadzenia narodowego. Tegoż dnia król Wiktor Emanuel ma pierwsze akta rządowe podpisać w nowej stolicy Rzymie.

Pożyczka francuska 2 miliardów pokrytą została więcej niż w dwójnasób, a w samej Francyi znalazła dostateczną ilość podpisów. Okoliczność ta podniesie kredyt rządów Thiersa. Atoli może większą trudność napotka zebranie następnych trzech miliardów.

Pod formą odnoszącą się tylko do kontrybucyi wojennej francuskiej, *Nordd. allg. Ztg* daje poznać, iż pilnie baczą w Berlinie na politykę Thiersa i uzbrajania nowe Francyi. Organ pruski mówi bowiem, że poruszano wielokrotnie pytanie: ażali Francya będzie w stanie spłacić kontrybucyę 5 miliardów. Wątpliwość ta znika obecnie, a to z powodu programu Thiersa postawionego w zgromadzeniu narodowem ze względu na pożyczkę i finanse Francyi. Francya powinnaby pomyśleć o oszczędnościach i o pomnożeniu źródeł dochodu. Atoli Thiers nie myśli bynajmniej zmniejszyć armii i floty, lubo byłoby to najsposobniejsze pole dla oszczędności. Owszem, chce on jedno i drugie postawić w stopniu dawnym, a nawet wzmocnić wojsko rezerwą 900,000 ludzi. Jest to skazówką, że w Wersalu nie zaprzestano wierzyć, iż Francya powołaną jest do panowania nad światem, i że trzymają się tam ciągle zdania wyrażonego przez Thiersa podczas jego objazdu po Europie w jesieni, że „Europa nie chce zmienić pana." Jeżeli Francya chce mieć taki sam budżet jak przed wojną, jeżeli Francuzi w trudniejszych niż dawniej okolicznościach sądzą, iż mogą znieść dotkliwe ciężary militarne, natedy kontrybucya nie była nazbyt wysoką. Francya zniskąd niejest zagrożoną, a przeto zamiar uzbrojenia się kryje w sobie myśl zaczepki, a zatem słowa Thiersa są pogróżką dla sąsiadów Francyi. Rząd pruski nie widzi zresztą powodu ulżyć Francyi jej kontrybucyi.

W Hucie królewskiej na Szląsku powstały zamieszki, o których powyżej donosimy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 30 czerwca godz. 3.25 po poł. Dziś na posiedzeniu Rady państwa uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę o urządzeniu ksiąg gruntowych, i zatwierdzono projekta ustaw o dodatkowych kredytach na r. 1870, po zbijaniu przez Wolfruma mniemania, iż podatek dochodowy Lloyda austryackiego jest sprawą wspólną.

Następnie przyszła pod obrady operacya kredytowa 60 milionów. Brestl i Czerkawski wyłuszczali wnioski większości i mniejszości wydziału. Dumba i Figuly przemawiali za wnioskiem większości, a Krystyn Kotz za wnioskiem mniejszości. Minister skarbu dowodzi, że w razie nieprzyjęcia teraz tej operacyi finansowej, musiałoby już w lipcu albo w sierpniu nastąpić cofnięcie się w gospodarstwie skarbowem, i uprasza o uchwalenie wniosku mniejszości.

Wniosek większości wydziału, aby na teraz nie wchodzić w obrady nad projektem pożyczki, uchwalony został w głosowaniu imiennem 87 głosami przeciw 56.

Russ i przyjaciele jego interpelują ministra oświecenia z powodu rozporządzenia z d. 10 maja tyczącego się rad szkolnych okręgowych.

Berlin 29 czerwca wieczór. Skazany podczas wojny bankier Güterbock otrzymał ułaskawienie. (Pomieniony bankier wraz z dwoma innymi bankierami frankfurckimi skazany został za wzięcie w Londynie udziału w pożyczce francuskiej zeszłorocznej, po wypowiedzeniu wojny. Czyn ten podciągnięto pod zdradę stanu. *Red.*). Cesarz Wilhelm wydał amnestyę dla mieszkańców Alzacyi i Lotaryngii, skazanych za przestępstwa polityczne albo militarne.

Paryż 29 czerwca. Zjednoczenie dzienników paryskich (*L'Union de la presse*) ogłosiło listę kandydatów na deputowanych. Okólnik ministra skarbu zabrania urzędnikom administracyjnym mięszania się do wyborów. Mac-Mahon nie przyjął znowu kandydatury. Hr. Paryża przybył do Wersalu.

Paryż 30 czerwca. *Journal officiel* zaprzecza pogłoskom o mniemanym wybuchu zamieszek na Martynice i Gwadelupie.

Marsylia 29 czerwca. Sąd wojenny skazał (uczestników zaburzeń marsylskich): Crémieux, Etienne, Pelissier, na śmierć; pięciu innych na deportacyę; dwóch do robót; jednego na twierdzę; 10 uwolnił.

Londyn 29 czerwca. Książę Napoleon udał się wczoraj do Niemiec. Dziś oczekują przybycia cesarstwa Brazylijskich. Dzienniki angielskie winszują Thiersowi przyjścia pożyczki do skutku.

Rzym 29 czerwca. Papież przyjmował wczoraj hr. Harcourta, który mu wręczył pismo Thiersa.

Florencya 30 czerwca. *Opinione* donosi: Część wyższego duchowieństwa francuskiego upraszała Papieża, aby wyjechał na wyspę Korsykę, iżby nie był obecnym w Rzymie w pierwsze dni lipca. Papież odmówił tej prośbie.

Neapol 29 czerwca. Król przybył tu. Przyjęcie było bardzo serdeczne i uroczyste. Cała ludność wzięła w niem udział wśród okrzyków. Miasto przystrojone chorągwiami i kwiatami.

Kursa. Wiedeń 30 czerwca god. 3 min. 40 5% zjedn. dług państwa banku 59·40. — Zjedn. dług państwa w srebrze 69·10· — Losy z r. 1860 100·.25 Akcye banku 783. — Akcye kredytowe 301.80 — Londyn 123·35. — Srebro 121·50. — dukat 5·83 — Lombardy 178·20. — Losy z roku 1864 127·50. — Akcye franco-austr. 121·70. — Napoleony $9·83\frac{1}{2}$. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 250·25. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 175.25. — Akc. kol. północ.-wsch. 163·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 107·50 — — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 69.15. — Obllig indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 172·— Akcye anglo.-banku 256 25. Akcye kol. rządow. 427·50. — Akcye kol. siedm. 173·—. — Akcye kol. Rudolfa 163·—. — Akc. kol. Pardubic. 179·— — Akcye kol. północ. 230·50. — Tramway 220·—·— Akcye banku budowy 82·60. — Akcye kol. wschod. 85·50. — Akcye kolei Alföld. 178·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 88·—. — Usposobienie giełdy: wzmacniające się.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. sc. za 100 zł.	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 —	88 50
Bankn. pol. za 100 złr.	408	406
Ruble ros. za 100 rub.	$164\frac{1}{4}$	$163\frac{1}{2}$
Talary prus. za 100 tal.	$184\frac{3}{4}$	$183\frac{1}{2}$
Bankn. prus. za 150 złr.	$82\frac{1}{4}$	$81\frac{3}{4}$
Srebro nowe austr.	$124\frac{1}{2}$	122
Dukat ważny.	5 92	5 85
Napoleon d'or.	9 93	9 87
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	78	$77\frac{1}{4}$
5% „ „ „ „ „	$87\frac{3}{4}$	87
Obl. indemniz. z kup.	$76\frac{3}{4}$	76
Akc. k. g. z dyw. bez k.	$252\frac{1}{2}$	249
„ L. Czerniowieck.	175	173
Akcye B. G d. H. i P.	72 —	70 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	95 —	93 —
Wiedeń 28 czerwc		
5% zjed. dług pań. ban.	59 55	59 45
5% „ „ „ sreb.	69 20	69 10
„ Obl. ind. niż. Aust.	98 —	97 50
„ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ węgiersk.	80 60	80 10
„ „ „ galicyjsk.	75 50	75 —
„ „ „ bukowiń.	74 50	73 50
„ „ „ siedmiog.	77 —	76 50
Pożyczka głodowagal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	107 60	107 40
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	96 50	96 30
4 „ galicyjskie	— —	76 —
5 „ „	— —	84 50
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	90	89 50
5 „ węgiersk. losow.	89 60	89 30
5 „ zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 20	86 80
5% Domin. pań. 120 fl.	123 75	123 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	300 50	299 50
„ „ „ 1854	95 50	94 50
„ „ „ 1860	100 10	99 90
„ „ „ 1864	127 25	127 —
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	178 —	177 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	— —	102 —
„ księcia Salm	44 50	43 50
„ „ Palfy	33 —	32 —
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	33 —	32 —
„ miasta Budy	35 —	33 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	782 —	781 —
Zakładu kredytowego	297 80	297 50
Żeglugi par. na Dun.	579 —	577 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2302	2297
„ rządowej fr. a.	426 —	425 —
„ zachodn. c. El.	223 50	223 —
„ Pardubickiej	178 50	178 —
„ południowej	178 25	178 —
„ Galicyjskiej	250 —	249 50
„ Czerniowieckiej	176 —	175 —
Kol. węg. półn. wsch.	164 50	164 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	163 25	162 75
Akc. kol. Alf. fiumań.	178 75	178 25
„ „ Kosz.-Bogum.	102 50	102 —
„ „ Siedmiogrodz.	173 25	173 25
„ „ Cisańskiej	— —	— —
„ „ wschod. węg.	85 25	85 —
„ „ austr. północ.-wschodniej	208 —	207 50
„ „ Franc. Józefa	204 —	203 —
Akcye bank. anglo au.	252 50	252 —
„ „ angl. węg.	88 —	87 —
„ Zakł. kred. węg.	112 25	111 75
„ bank. frank. austr.	121 25	121 —
„ „ węgierskiego	78 50	78 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	147 —	146 —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	107 25	107 —
„ dla obrot. ogól	172 25	171 75
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 30
„ (Emis. 1862) „ „ „	94 25	93 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	— —	138 50
„ „ Emis. 1867 „	— —	137 —

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	109 —	108 50
„ Bony 1870-1874 6%	241 —	240 —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	106 25	105 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	94 25	93 75
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 50	96 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	107 —	106 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 50	101 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 —	78 75
„ „ „ Emisya 1867.	— —	91 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	89 15	89 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 75	91 50
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	99 25	99 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	104 50	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 89	5 87
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	$9\ 91^{5}$	$9\ 90^{5}$
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 55	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	122 —
Srebro, kupony	122 25	122 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	$1\ 84^{25}$	1 84
Lwów 27 czerwca		
Dukat holenderski	5 85	5 78
„ cesarski	5 88	5 82
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ papier. „	$1\ 64\frac{1}{2}$	$1\ 63\frac{1}{2}$
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 25	84 75
„ „ „ 4%	76 —	75 50
Listy zast. Banku hip.	90 —	89 50
Obligi indem. bez kup.	75 60	75 10
Akcye kol. gal. b. kup.	251 25	250 50
„ „ lwow.-czer.	175 —	174 —
Akcye Banku hip. gal.	131 —	129 50
Warsz. 28 czerwca		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 61	88 27
„ „ 2 ser. „	87 94	87 60
kupon „	— —	— $6\frac{2}{3}$
Listy zastaw. nowe „	88 —	87 60
kupony „	— —	— $8\frac{1}{2}$
Listy likwidacyjne „	73 3	72 70
kupony „	— —	— 30
Kolej warsz.-wiedeńska	76 50	75 50
„ „ bydgows.	69 —	— —
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	100 50	— —

ZIEMIANIN
(rok XXI.),

Tygodnik rolniczo-przemysłowy, illustrowany, wychodzi w Sobotę w Poznaniu, pod redakcyą Dra ***Juliusza Au*** i ***Kazimierza Koszutskiego,*** ze współudziałem grona nauczycielskiego szkoły rolniczej imienia „Haliny w Zabikowie.“

Prenumerata kwartalna w AUSTRYI **1 złr. 80 c., półroczna 3 złr. 50 cent.** (932-1-4)

Zapisywać można *Ziemianina* we wszystkich c. k. urzędach pocztowych, albo też przesyłając prenumeratę wprost do ***Redakcyi Ziemianina w Poznaniu, ulica Nowa Nr. 5,*** a w tym razie odbierać się będzie pismo pod opaską.

Wieliczka.

Na pamiątkę zwiedzenia tutejszej Saliny przez Najjaśniejszego Pana Cesarza Franciszka Igo, odbędzie się w **dniu 3 Lipca b. r.** (876 3-3)

uroczysty festyn górniczy,

przy rzęsistem oświetleniu kopalni.

Zjazd od 7ej do 8ej godziny z rana, stopniami szybu „Daniłowicza.“

Cena wstępu 1 złr. od osoby.

Narzędzia chirurgiczne
z fabryki P. GALANTE w Paryżu.

Bandaże kiłowe do każdej ruptury zastosowane, bruszne i pępkowe; Suspensorya; Pończochy elastyczne; Pessaria, Klyzopompy, Seregi, Strzykawki rozmaite; Flaszki angielskie Mather do karmienia dzieci, w nowszym czasie w użycie bardzo wprowadzone; Strzykawki do nastrzykiwań podskórnych; Aparata inhalacyjne; Aparata elektro-medyczne Rumhorfta; Pulverisatory; Respiratory do łatwego oddychania dla osób mających osłabione płuca; Naczynia dla osób mających osłabiony pęcherz urynowy; Tuszowalnie maciczne nowej konstrukcyi. Nadto Maszyny elektrogalwaniczne rozmaitej wielkości. Pugilaresy dla doktorów, chirurgów itd. itd. Zapisywać można w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego. (1040-1-6)

KLEJ BIAŁY w PŁYNIE
P. GAUDIN w Paryżu,

do klejenia papieru, tektury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka itd.

PROSZEK RUBINOWY

wyborny do naostrzenia brzytew, czyszczenia sreber, polerowania wszelkich metali, bielenia zębów itd.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha. (1043-1-6)

WIZYKATORYE
zwane Albespeyeres,

przyjęte w szpitalach paryskich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rady zdrowia publicznego,** jak również w armiach tureckiej i amerykańskiej. Wizykatorye te, które noszą podpis Albespeyeres na etykiecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. **Papier Albespeyeres** od lat 50ciu, zalecany przez najznakomitszych lekarzy, utrzymuje ropienie obfite i regularne. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyeres.** W Paryżu na przedmieściu St. Denis Nr. 78, i w głównych aptekach za granicą, gdzie dostanie **KAPSUŁEK RAQIUN z BALSAMU KOPAHU;** w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Michała Kullaka. (1054-1-12)

Obwieszczenie.

Nr. 10580. (864-2-3)

Były Sekwestrator miejski P. *Tomasz Burzyński*, wniósł podanie o wydanie mu kaucyi złożonej na urząd Sekwestratora.— Magistrat wzywa wszystkich interesowanych, mogących mieć jakie pretensye do p. Burzyńskiego z tytułu sprawowanego przez niego urzędu Sekwestratora, aby z temi zgłosili się do Magistratu w terminie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego edyktu; przy czem się ostrzega interesowanych, iż po upływie dwóch miesięcy kaucya panu Burzyńskiemu zostanie wydaną, a wszelkie pretensye po upływie tego terminu roszczone, uwzględnione nie zostaną.

Z Magistratu kr. gł. miasta Krakowa.

DOM KOMISOWY
Banku galicyjskiego dla Handlu i Przem.
w Tarnowie,

zrobiwszy układ z Fabryką kości w Dęborzynie, przyjmuje obstalunki na takowe i na żądanie udziela kredytu trzechmiesięcznego.

Cena 5 złr. 65 c. za cetnar cłowy loco fabryka.

Odstawa na kolej do Tarnowa 20 c., do Dębicy 15 c. (879-1-3)

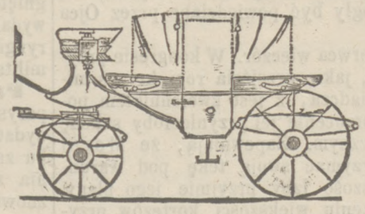

Ces. k. uprzyw.

Fabryka powozów
J. Rohrbachera
w Ober-St.-Veit.
Wien, Opernring N. 6.

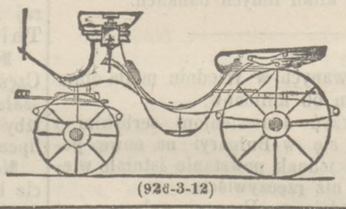

(926-3-12)

WYSTAWA
rolniczo-przemysłowa
w RZESZOWIE

otwartą będzie

dnia 2go Lipca b. r.

Zgłoszenia wystawców przyjmuje Komisya wystawy na ręce Członka swego

Alojzego Rybickiego.

UWAGA. Komisya wystawy postarała się o dostateczną liczbę pomieszkań dla wygody wystawców i gości zwiedzających wystawę. Komu więc na tem zależy, zechce pomieszkanie u Komisyi wystawy zamówić. (844-10 10)

RZESZÓW.

Do **1go Lipca** w „HOTELU NARODOWYM“ przy kolei żelaznej, następnie aż do **5 Lipca b. r.** na miejscu **wystawy**, sprzedawać będę sprowadzone **wprost z Anglii,** pełnej krwi, do rozpłodu zdatne, młode:

4 buhaje Shorthorn.
2 cielne krowy Shorthorn.
3 kiernosy wielkie Yorkshire białe i Bergshire.
3 maciory prośne wielkie Yorkshire białe.
1 baran Southdown z owczarni Lorda Walsingham.
1 baran Shropshiredown.
44 kotnych maciorek Southdown i Shropshiredown.
Partyę prosiąt Yorkshire, 3 i 4 miesięcznych.

Juliusz Sypniewski,
Importer i hodownik owiec i bydła.
Berlin, Seegerhof Nr. 2.

(1002-2-2)

Guwernantki.

Guwernantki, Damy do towarzystwa, Guwernerów, Nauczycieli muzyki, języków, jako też **BONY** poleca

Mrs. Emily Reisner **w Wiedniu,**
41, Praterstrasse Nr. **41.**

Gdy małe dzieci,

przez towarzystwo z francuzkiemi dziećmi, które tylko po francuzku mówią, uczą się tego języka prędko i bez trudności, pozwalam sobie polecić

francuzkie Bony i francuzkie dziewczęta i chłopców,

które sprowadzone wprost z ich ojczyzny, dla młodych dzieci do łatwiejszego wyuczenia się języka francuzkiego.

Mrs. Emily Reisner **w Wiedniu.**
41, Praterstrasse **41.**

(123 12-12)

BÓL ZĘBÓW

leczę w okamgnieniu i gruntownie.

Zepsute i szpetne zęby

przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego.

BRAKUJĄCE ZĘBY

osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżnią się od prawdziwych, a do żucia są wyborne.

W. UJHELYI jun.

następca dentysty J. Z. Ujhelyi. (962-4-)

Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 6.

Mieszka przy ul. Grodzkiej Nr. 62, naprzeciw handlu p. Schwarza.

Ces kr. uprzyw.

KOLEJ 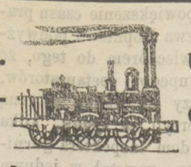 **GALIC.**

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

W celu **zwiedzenia wystawy gospodarczo-rolniczej w Rzeszowie** wydawane będą, **począwszy od 2go aż do 5go Lipca br.** na wszystkich stacyach c. k. uprz. Kolei gal. Karola Ludwika przy mięszanych pociągach III., IV., V. i VI., bilety 2giej i 3ciej klasy, ważne tylko na dwa dni, za połowę ceny.

Na podstawie tych biletów pakunki podróżne przyjmowane nie będą.

Lwów w Czerwcu 1871 r. (877-2-2)

Dyrekcya ruchu
c. k. uprz. gal. Kolei żel. Karola Ludwika.

Zaraza na bydło.

Jako zapobiegawczy środek przeciw przenikającym wpływom zarazy, Korneuburski Proszek dla bydła, przy zachowaniu znanych prawnych przepisów ostrożności, okazuje się najskuteczniejszym. Podajemy następujące odnośne do tego pisma:

Panu Franciszkowi Janowi Kwiździe, aptekarzowi obwodowemu w Korneuburgu!

Nie mogę pominąć, aby Pana nie zawiadomić o skutkach Pańskiego Proszku dla bydła, który wszelkie inne znane mi środki lecznicze nieporównanie przewyższa.

Miałem jedną krowę i dwa młode woły, które wedle orzeczenia w sztuce biegłych, miały księgosusz, a którym żadne środki lecznicze nie pomagały, tak że uważałem je już za przepadłe. Wtem dowiedziałem się, że u p. Mateusza Fürsta w Villach są Pańskie Proszki do nabycia. Postanowiłem więc zrobić jeszcze te ostatnią próbę i kupiłem 1 pakiet Pańskiego proszku: po zadaniu tegoż temu trojgu bydła, okazało się widoczne polepszenie, a poprzednio sucha i mocno przylegająca skóra stała się wolniejszą. Kupiłem jeszcze jeden pakiet, a po zadaniu go z radością widziałem, *że moje wszystkie trzy sztuki zupełnie ozdrowiały, krowa daje nawet więcej mleka niż poprzednio, kiedy zupełnie zdrową była.* Z prawdziwą przyjemnością donoszę o tem Panu.

St. Rupprecht p. Villach. Z poważaniem
Szymon Oberrauler, właściciel zajazdu i gruntu.

Za zgodność z prawdą powyższego, obok własnoręczności podpisu
(L. S.) *Schöffmann,* przełożony w. r.

Panu Franciszkowi Janowi Kwiździe w Korneuburgu!

Obowiązkim moim jest poświadczyć Panu, że gdy przez *kilka lat* zadawałem Pański *Korneuburski proszek dla bydła*, tak moje bydło jak i konie przez cały czas żadne mi *nie chorowało.* Za ten pomyślny stan zdrowia jedynie mam do zawdzięczenia *regularnemu zadawaniu Proszku Korneuburskiego,* najlepiej tego dowodzi, że wielokrotnie w folwarkach w okolicy pokazywały się choroby pomiędzy zwierzętami domowemi, które się śmiercią kończyły, gdy u mojego bydła *pocieszające zdrowie panuje.* Zarazem proszę Pana o przysłanie mi znowu 100 pakietów Proszku Korneuburskiego dla bydła. (922)

Opcina. *And. Daneu.*

Mają prawdziwy do nabycia:

w KRAKOWIE: PP. ***M. Jawornicki, Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** ***K. Iskierski, P. Mikolasz, S. Rucker,*** w ANDRYCHOWIE pp. Fr. Unger Miszko — w BIAŁEJ p. E. Keller — w BIELSKU p. S. A. Stanko apt. J. Knaus — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski — w BOBRCE pan A. Karpuczki — w BRZEŻANACH p. J. Margulies i p. J. Fadenchecht — w BEŁZIE p. Hrymak — w BORSZCZOWIE p. M. Niemczewski — w BRODACH w aptece p. Ed. Liszka i M. Kulak — w BUCZACZU p. K. Popowicz — w CZERNIOWCACH p. E. Schmirch — w DZIKOWIE p. S. Bodziński — w DROHOBYCZU p. Kleczkowski — w GRÓDKU p. I. Willig — w KOŁOMYI p. Sidorowicz — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w LIMANOWIE p. A. Müller — w LISKU p. R. Barański — w MAKOWIE p. Mayer aptek. i E. Trammer — w MIELCU p. Wł. Satkowski — w MIKULINCACH u p. Miedlnickiego — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa — w PODHAJCACH p. Maurycy Fajnich — w PRZEWORSKU p. S. Keller — w PRZEMYŚLU pp. GajdeczkaSyn i Edward Machalski — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki — w SANOKU pan Robert Barth — w SMOLNICY p. F. Wimmer — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj p. Tomanek i Sebensitz — w TARNOWIE p. Wielogórski — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i p. S. I. Zeliner — w WADOWICACH p. A. Foltin i p. Ant. Uhma wdowa — w WIELICZCE p. B. Wątorkowa wdowa — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Sp.

Ostrzeżenie! Celem **zapobieżenia naśladowań,** uprasza się nie zamieniać **Płynu przywrotczego** Fr. J. Kwizdy, **jedynie odznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem,** z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że **każda etykieta Korneuburskiego Proszku dla bydląt** zaopatrzoną jest moim **poniżej wyrażonym podpisem** w czerwonej barwie i mam sobie za obowiązek ogłosić, iż znajdują się naśladowania, które złożone są z części zupełnie bezskutecznych a nawet szkodliwych; ostrzegam zatem od zakupywania tychże.

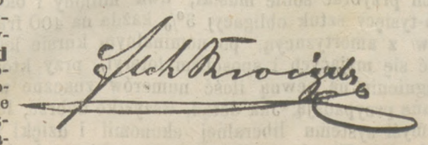

Liebiga Towarzystwo. Ekstrakt z mięsa.

z FRAY-BENTOS (Ameryka Południowa). (34-7-12)

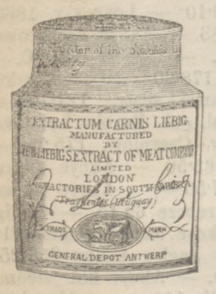

Słoik po ¼ i ½ funta.

Nowe etykiety na słoikach jak obok.

Uprasza się o zwracanie szczególniejszej uwagi na nazwisko J. VON LIEBIG niebieskim drukiem.

Wtenczas tylko prawdziwy, jeżeli każdy słoik ma te podpisy.

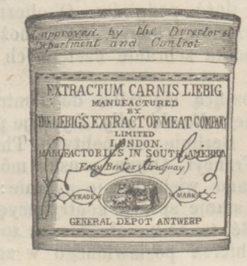

Słoik po ¼ i ⅛ funta.

Hurtowny Skład u korespondentów Towarzystwa:
Gloger & Sohn **w Wiedniu** Schottengasse Nr. 1. | ***Józef Voigt & Comp.*** **w Wiedniu,** *„zum schwarzen Hund“* Hohen Markt N. 1.

W **Krakowie** w Handlach pp. ***E. Fuchsa, J. N. Waltera*** i ***Jakóba Goldwassera,*** ulica Floryańska, hotel „pod Różą“.

Przeciw gościowi (reumatyzmowi), cierpieniu nerwów.

HERBATA GOSCOWA A. KOPALA.

Pewny środek leczący nawet *wieloletnie cierpienia gościowe,* które, jak codzienne doświadczenia nauczają, zewnętrznemi środkami nie dadzą się wyleczyć.

Maść (liniment) A. Kopala na stawy i nerwy

przeciw wszelkim gatunkom cierpień dnawych, nerwowych i gościowych.

Wedle rezultatów graniczących prawie z niepodobieństwem, jakie temi środkami osiągnięte zostały, z pewnością w całej nauce leczenia nie ma żadnego, na któryby nawet w przybliżeniu na tak niezawodny skutek liczyć można. Przeprowadzone zostały już kuracye, które jako zwycięstwo nauki nazwać można. Wyciąg z pism dziękczynnych i ogłaszanych już w dziennikach podziękowań, tudzież orzeczeń lekarskich, dołącza się przy sprzedaniu każdego pakietu, jak niemniej na listowne żądanie przesyła się bezpłatnie.

Główny Skład rozsyłkowy u

A. KOPALA aptek. w Mauer pod Wiedniem,

i do tej firmi należy się zgłaszać o przejmowanie składów.

W **Krakowie** u p. *E. Stockmara,* aptekarza.—We **Lwowie** u p. *S. Ruckera,* jakoteż we wszystkich wielkich miastach monarchii.

Pakiet herbaty 50 c. (mniej jak 2 pakiety nie przesyła się).
Flakon linimentu 1 złr. 50 c. Opakowanie i stępel 10 c.

Aby uniknąć pomyłek z innemi podobnemi preparatami lub zapobiedz naśladownictwu, na każdym pakiecie i na każdym flakonie uwidoczniony jest podpis i znak ochrony.

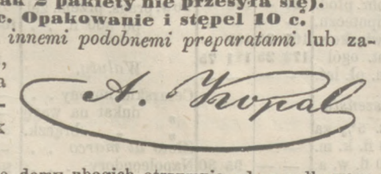

Zakłady dla chorych, szpitale domy ubogich otrzymują od rozsyłkowego Składu, jak dotąd, znaczną zniżkę. (783-3-3)

Z zaręczeniem prawdziwości.

Dra BORCHARDTA aromatyczne **mydło ziołowe** dla upiększenia i polepszenia płci i wypróbowane na wszelkie nieczystości skóry (w zapieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 cent.).

Dra HARTUNGA **olejek z kory chinowej,** z dekoktu najlepszej kory chinowej z balsamicznemi olejkami, dla zachowania i upiększenia włosów, w opieczętowanych w szkle ostęplowanych flaszkach po 85 cent.

Dra BERINGUIERA aromatyczny **płyn koronny** (kwintessencya wódki kolońskiej) jako pyszna woniejąca woda do mycia, wzmacniająca i rozweselająca zmysły, w oryginalnych flaszkach 1 złr. 25 i 75 c.

Dra LINDESA roślinna pomada laskowa, dodaje połysku i elastyczności włosom, zarazem utrzymuje przedziałkę, po 50 cent.

Balsamiczne mydło oliwne wyborne do mycia i kąpieli dla swych ożywiających i utrzymujących skutków na miękkość i gładkość skóry (w oryginalnych pakietach po 35 cent.).

Dra BERINGUIERA **roślinny środek do farbowania włosów,** barwi doskonale czarno, brunatno i blond, kompletne ze szczotkami i miseczkami 5 złr.

Dra HARTUNGA **pomada ziołowa,** złożona z pobudzających pożywnych soków i roślinnych części do zbudzenia i ożywienia porostu włosów (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 cent.).

Dra SUIN de BOUTEMARDA aromatyczna **pasta do zębów,** najpowszechniejszy i niezawodny środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł (w całych i pół pakietach po 70 i 35 cen.).

Dra BERINGUIERA **olejek z korzeni ziołowych na włosy** do wzmocnienia i utrzymania włosów na głowie i w brodzie, flaszka 1 złr.

Dra KOCHA **krystalizowane cukierki ziołowe,** wypróbowany środek domowy w katarze, chrypce, zaflegmieniu, ostrości w gardle, pudełko po 75 i 35 centów.

Prawdziwe te powyższe artykuły tak ulubione i w Galicyi dla swych niezawodnych skuteczności, sprzedają w KRAKOWIE jedynie tylko pp. ***Józef Jahn, Wiktor Redyk*** apt. „pod Barankiem“ Mały Rynek, ***Józef Trauczyński*** apt. „pod Gwiazdą“ ulica Floryańska i ***Józef Goldwasser*** na Stradomiu, dom Deichesa; jakoteż w **Białej** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot, — w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp. — w **Brodach** p. Edward Liszka aptek. — w **Brzeżanach** pan B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** p. A. Kercel i Karol Fr. Popowicz, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** p. Ignacy Schnirch, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kołomyi** p. Jan Sidorowicz apt. i p. K. Laden, — w **Krośnie** p. A. Krzysztoforski, — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek., — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski aptek., — w **Radowcach** pan Karol Teichmann, — w **Rawie Ruskiej** p. Antoni Distl w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Sp., — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** pan Jan Kownacki, — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** pan A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. dawniej Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Suczawie** p. J. Szymonowicz — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w **Wadowicach** pan F. Foltin, — w **Zaleszczykach** pan Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Fadenhecht, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** pan Władysław Postępski. (537-6—20)

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łatocińskí*